

szkoła podstawowa **4-6**

OPRACOWANIA

lektur uzupełniających

LONGIN JAN OKOŃ

TECUMSEH

Streszczenia lektur
uzupełniających

Charakterystyki
i problematyka

Odpowiedzi na
pytania z testów
i sprawdzianów

pewniak
na teście

GREG
WYDAWNICTWO

Longin Jan Okoń

Biografia

Longin Jan Okoń był pedagogiem i pisarzem. Urodził się w **1927 r.** w Świerszczowie. Studiował filologię polską i pedagogikę na Uniwersytecie Warszawskim, lecz większość swojego życia spędził w Chełmie. Tam też zmarł w **2020 r.**

Zadebiutował w 1947 r. tomikiem poezji *Łzy serca*. Przez trzydzieści lat związany był ze szkolnictwem w okolicach Chełma. Zbierał też legendy ziemi chełmskiej, inicjował życie literackie w tym mieście. Został odznaczony m.in. Orderem Uśmiechu, Medalem Komisji Edukacji Narodowej i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Kulturą rdzennych mieszkańców Ameryki Północnej interesował się od najmłodszych lat. Sławę przyniosła mu wydana w latach 1976–1981 trylogia indiańska opowiadająca o losach Tecumseha i jego przyjaciela Ryszarda Kosa (*Tecumseh, Czerwonoskóry generał, Śladami Tecumseha*). W 1977 r. został członkiem Międzynarodowego Ruchu Obrony Praw Indian, a w 1992 r. członkiem Polskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Indian.

”TECUMSEH

Czas i miejsce akcji

Akcja utworu rozgrywa się **w pierwszych latach XIX w. w Ameryce Północnej**. Obejmuje ziemie leżące na południe od jeziora Erie. W tekście pojawia się wiele rzeczywistych nazw własnych, np. nazwy fortów (Vincennes, Detroit), rzek (Wabash, Missouri) czy plemion (Odżibwejowie, Pottawatomi).

Jest to czas, kiedy toczą się walki między wojskami nowo powstałych Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej (które ogłosiły niepodległość w 1783 r.) a wojskami brytyjskimi o panowanie nad ziemiami amerykańskimi. Indianie w tych walkach stawali zwykle przeciwko Amerykanom, a po stronie Brytyjczyków.

Najważniejsi bohaterowie

Ryszard Kos – Polak, **były powstaniec kościuszkowski**, do Ameryki przybył w 1797 r. Staje po stronie pokrzywdzonych, **nie jest obojętny na los Indian**, w przeciwieństwie do wielu białych traktuje ich jak ludzi. W swoich wyborach kieruje się sercem i sumieniem, choć nie zapomina o rozsądku. Pragnie sprawiedliwości, ale nie zemsty. Zaprzyjaźnia się z Tecumsehem i zakochuje w Zorzy Rannej.

Tecumseh (Skacząca Puma albo Puma Gotowa do Skoku) – postać historyczna, **wódz plemienia Szawanezów**. Mądry, sprawiedliwy i odważny. Potrafił niezwykle dobrze przemawiać. Założył Związek Oporu, który miał sprzymierzyć wszystkie indiańskie plemiona, aby stawić opór rosnącej w siłę Unii¹.

Elskwatawa (Otwarte Drzwi) – postać historyczna, brat bliźniak Tecumseha. Wiele lat spędził na służbie u białych ludzi, uzależnił się w tym czasie od alkoholu. **Uznany przez Indian za wielkiego proroka**. Był zazdrosny o brata i Kosa, nad wszystko pragnął sławy, był gotów zdradzić. W czasie napaści Unii na Tippecanoe kazał wojownikom stanąć do walki mimo braku szans na zwycięstwo.

.....

¹ Unia – tutaj: Amerykanie. Nie należy mylić tego pojęcia z Unią z czasów wojny secesyjnej w drugiej połowie XIX w.

Johann Gunter – złodziej i włóczęga. Pozbawiony sumienia, zdolny do każdej zbrodni, kieruje się własnym zyskiem. Wytrwale szuka okazji do zemsty na Kosie. Nienawidzi Indian (to on zamordował Wyandotów dla ich skalpów²). Ginie zastrzelony przez Kosa albo Czarną Strzałę.

Tomasz Connel – złodziej, ojciec Jerry’ego. Zginął postrzelony w płuco przez Kosa.

Jerry Connel – syn Tomasza. Po śmierci ojca pomagał Johannowi Gunterowi. Ginie w bitwie nad Wąską Strugą, trafiony w kark siekierką przez Wysokiego Orła.

Wysoki Orzeł – wojownik z plemienia Szawanezów, postrzelony w ramię przez Johanna Guntera. Dzięki ofiarowanemu przez niego wampumowi³ przyjaźni inni Indianie ratują ranego Kosa przed śmiercią. Jego bratem jest Ostry Krzemień.

Czarny Sęp – wojownik z plemienia Wyandotów. Został oszukany przez sprzedawcę w forcie Miami. Za uderzenie białego wytarzano go w smole i pierzu. Zemścił się, porywając i skalpując porucznika Dana Holdena.

Willi Gayer – rudowłosy sklepikarz, który oszukał Czarnego Sępa. Przyjaciel Johanna Guntera. Sprzedawał informacje wrogim Anglikom.

William Henry Harrison – postać historyczna, generał, gubernator obszaru Indiana. Został raniony przez Czarnego Jastrzębia w ramię w bitwie pod Tippecanoe.

Dawis – major, kuzyn Guntera. Jest chciwy i gotowy na wszystko, jeśli to pomoże mu osiągnąć jego cel. Kilka lat wcześniej ukradł skarb należący do Unii. Zginął w bitwie pod Tippecanoe.

Zorza Ranna – córka Czarnej Strzały, wodza plemienia Seneków. Piękna dziewczyna, o której rękę ubiegali się zarówno Indianie, jak i biali oficerowie. Dwukrotnie uratowana przez Kosa, zakochała się w nim z wzajemnością.

James Brenton – Anglik, wysłannik Kompanii Północno-Zachodniej⁴, który kupował informacje na temat Unii.

Plan wydarzeń

1. Spotkanie Ryszarda Kosa z trzema traperami.
2. Nadejście Indian, oskarżenie traperów o kradzież.
3. Strzelanina i odplynięcie Kosa wraz z Indianami.
4. Podarowanie Kosowi wampumu przyjaźni i rozdzielenie się.
5. Oszukanie Czarnego Sępa przez sklepikarza w forcie Miami.
6. Upokorzenie Czarnego Sępa – wytarzanie go w smole i pierzu.
7. Uratowanie przez Kosa wiszącego nad mrowiskiem Tecumseha.
8. Spotkanie Ryszarda z gubernatorem Hullem.
9. Przybycie pułkownika Diksona z trzema jeńcami.
10. Obrona Zorzy Rannej przez Kosa.
11. Ucieczka Indian z więzienia.
12. Wręczenie nowego listu Kosowi i opuszczenie przez niego miasta.
13. Pogoń trojga traperów za Kosem.
14. Rozmowa Guntera z Willim oraz Tomasza i Jerry’ego z pułkownikiem Diksonem.

.....

² *Skalp* – skóra głowy razem z włosami.

³ *Wampum* – rodzaj pasa splecionego z koralików, stosowany przez Indian z rejonu Wielkich Jezior jako upamiętnienie ważnych wydarzeń politycznych, społecznych lub czasem osobistych. Funkcjonował też jak gład, czyli list zapewniający bezpieczeństwo posiadaczowi.

⁴ *Kompania Północno-Zachodnia* – brytyjska organizacja handlowa założona w 1784 r., działająca na północno-zachodnich terenach Ameryki Północnej, zajmująca się głównie handlem futrem i skórami.

15. Zasadzka na polanie – postrzelenie Tomasza Connela i Ryszarda Kosa oraz odebranie listu.
16. Odnalezienie Kosa przez wojowników z plemienia Szawanezów i zanieśenie go do obozu Tecumseha.
17. Powrót brata bliźniaka Tecumseha, Elskwatawy.
18. Powołanie Związku Oporu i ustanowienie stolicy u źródeł Tippecanoe.
19. Wyprawa do Vincennes w celu zakupienia broni.
20. Rozmowa Kosa z gubernatorem Harrisonem.
21. Pojmanie przez Kosa tropiących go Johanna i Jerry'ego.
22. Wyprawa Kosa i Tecumseha do plemion Odżibwejów i Dakotów.
23. Zemsta Czarnego Sępa – porwanie i oskalpowanie żołnierza Unii.
24. Podstuchanie rozmowy Williigo Gayera i Jamesa Brentona, wystannika Anglii, w wiosce Odżibwejów.
25. Narada Rady Starszych i przystąpienie plemienia Odżibwejów do Związku Oporu.
26. Przystąpienie Dakotów do Związku Oporu.
27. Sprzedaż indiańskiej ziemi białym osadnikom wbrew rozkazom Tecumseha.
28. Przyniesienie do wioski pozbawionych skalpów zwłok rodziny z plemienia Wyandotów.
29. Wykonie wyroków na odpowiedzialnych za sprzedaż ziemi.
30. Ponowne pojmanie Johanna i Jerry'ego, odzyskanie traperskiej torby Ryszarda i odkrycie morderców Indian.
31. Wygrana przez Indian bitwa nad Wąską Strugą. Śmierć Jerry'ego.
32. Dotarcie Guntera do Vincennes i przekazanie nieprawdziwej wersji wydarzeń o rzezi mieszkańców wioski.
33. Przybycie delegacji Indian i przedstawienie propozycji sojuszu.
34. Podróż Tecumseha do plemion południowych.
35. Porwanie Zorzy Rannej przez Guntera i kilkumiesięczne poszukiwania jej przez Kosa i Czarną Strzałę.
36. Odnalezienie i uratowanie dziewczyny. Śmierć Guntera.
37. Przystąpienie plemion południowych do Związku Oporu.
38. Zwycięski atak Unii na Tippecanoe.
39. Powrót Kosa i Tecumseha do zrujnowanego obozu.
40. Przybycie Jamesa Brentona.
41. Zabicie zdrazieckiego Elskwatawy przez Tecumseha w pojedynku.
42. Zapowiedź przyłączenia się Związku Oporu do wojny po stronie Anglii.

Krótkie streszczenie

Ryszard Kos spotyka w lesie troje włóczęgów – Johanna Guntera, Tomasza i Jerry'ego Connelów – i przyłącza się do ich obozowiska. W nocy Gunter zauważa kryjącego się w zarosłach Indianina. Wysoki Orzeł wraz z bratem dotarli tu, tropiąc złodziei skór. Biali mężczyźni wypierają się kradzieży. Gunter strzela do odchodzącego Indianina, ale jedynie go rani. Kos odpytywa wraz z Indianami, zabierając skóry i broń. Po dniu drogi rozstają się, a Szawanezi ofiarowują mu zielono-biały wampum przyjaźni. Ryszard dociera do fortu Miami, gdzie jest świadkiem nieprzyjemnych wydarzeń. Sklepikarz Willi Gayer oszukał Czarnego Sępa, wojownika plemienia Wyandotów, który chciał sprzedać wyprawione skóry. Gdy ten uderzył sklepikarza, został pojmany i za karę upokorzony – wytarzano go w smole i pierzy. Kosowi nie podoba się takie traktowanie Indian. Zbiera zostawione przedmioty i konia, tropi Czarnego Sępa i oddaje mu jego własność. Indianin zapowiada zemstę. W trakcie drogi do Detroit Kos znajduje zawieszonego za rękę na gałęzi Tecumseha, którego ściągą z drzewa i ratuje mu życie. Dzięki rozmowie Tecumseh zmienia swoje podejście do walki

z najeźdźcami – pragnienie zemsty przeobraża się w nadzieję na zwycięstwo. Rozstają się przed Detroit, gdzie Kos idzie do gubernatora Michigan, generała Hulla. Przekazuje mu list i zaznacza, że podle traktowanie Indian może obrócić się przeciw osadnikom. W tym momencie do fortu przybywa porucznik Dikson wraz z dwoma jeźdźcami, ciągnąc za sobą na sznurach troje związanych Indian, w tym jedną młodą dziewczynę. Ryszard, nie mogąc patrzeć na takie okrucieństwo, staje po stronie pokrzywdzonych. Nie podoba się to żołnierzowi, którego konia Kos zabił, i wywiązuje się bójka. W rezultacie Indianie zostają zamknięci w więzieniu, a Kos dostaje nakaz opuszczenia fortu. W nocy uwalnia więźniów, a dzięki temu, że wychodzi z pokoju przez okno, nie alarmuje straży postawionych przed jego pokojem i nie daje dowodów na swój udział. Dostaje list i rankiem wyrusza w dalszą drogę.

W tym czasie trzech traperów odzyskuje zabraną broń i decyduje się na wytopienie Kosa. Chcą się zemścić za doznaną zniewagę. W forcie Miami dowiadują się od Williego Gayera, że Kosa nie ma już w mieście, ale postanawiają zrobić go w sprzedawanie informacji wrogim Anglikom, czyli oskarżyć o zdradę. W Detroit ich plan popiera porucznik Dikson. Przygotowuje odpowiedni list, który trzech złodzieje mają odebrać Kosowi i dostarczyć jako dowód gubernatorowi Hullowi. Niedługo potem ruszają za Kosem, który jednak przeczuwa grożące mu niebezpieczeństwo i umiejętnie zaciera ślady. Jednak mężczyźni spotykają się w końcu na polanie, gdzie pada kilka strzałów – Kos trafia Tomasza Connela, a Jerry ciężko rani Polaka. Johann i Jerry zabierają torbę wraz z listem, a rannego Tomasza przenoszą na noszach do domku Otto Wattera. Scenę tę obserwuje dwóch wojowników z plemienia Szawanezów, którzy po odejściu białych ludzi postanawiają sprawdzić, co się wydarzyło. Odnajdują Kosa, który wydaje się nie żyć. Zauważają jednak wampum, który zobowiązuje ich do udzielenia pomocy. Zabierają go do wioski Tecumseha, do którego zmierzali z prośbą o pomoc i radę. Tecumseh rozpoznał Czerwone Serce i otoczył go opieką. Następnie przybysze przedstawiają problem: Unia kazała im w ciągu miesiąca opuścić ich ziemie od rzeki Maumee aż do Detroit. Rada starszych jest podzielona, więc proszą o pomoc naczelnego wodza. Tecumseh po całonocnym zastanowieniu wzywa inne plemiona na naradę. Nieco później do wioski przybywa Czarna Strzała wraz z córką, Zorzą Ranną, która słyszała, że Kos został ranny, i chce się nim zająć. Do wioski ściągają liczni wodzowie, z wieloletniej tułaczki powraca również Elskwatawa, brat Tecumseha. Nazajutrz w wiosce wszyscy zbierają się na naradę, której wynikiem jest powołanie Związku Oporu – konfederacji indiańskich plemion, które stawiają opór rosnącej w siłę Unii. W czasie spotkania Elskwatawa wykorzystuje fajerwerki, aby zdobyć uznanie jako wielki prorok i umocnić polityczną pozycję swojego brata.

Kilka dni później Kos jedzie wraz z pięcioma wojownikami do Vincennes – chce wyjaśnić sprawę zaginionego listu, a Indianie zamierzają kupić broń. W międzyczasie okazuje się, że są śledzeni przez Johanna i Jerry'ego. Kos udaje się do gubernatora Harrisona, gdzie dowiadyduje się, że został oskarżony o zdradę, brakuje jednak jednoznacznych dowodów. Mężczyzna rezygnuje ze służby kuriera armii. Szawanezi z pomocą Kamierza Maty, przyjaciela Ryszarda, kupują broń i razem udają się z powrotem do Tippecanoe. W drodze powrotnej Kos tapie śledzących ich mężczyzn – Guntera zostawia przywiązanego do drzewa, a Jerry'ego bierze ze sobą, aby dowiedzieć się, gdzie trzymają skradzione rzeczy. Kiedy dostaje potrzebne informacje, uwalnia go.

Jakiś czas później do Miasta Wielkiego Ducha dociera informacja, że generał armii Stanów Zjednoczonych, Zebulon Pike, udał się z poselstwem do plemion Odżibwejów i Dakotów. Chcąc pokrzyżować jego plany, Tecumseh i Kos również wyruszają z poselstwem. Po drodze trafiają na ślady samotnego jeźdźcy, którym okazuje się Czarny Sęp tropiący oddział, aby się zemścić za doznane wcześniej upokorzenie. Udaje mu się porwać porucznika, którego miał pokonać w pojedynku na strzelby, lecz ten zaczyna uciekać, więc Indianin zabija go i skalpuje. Wódz Szawanezów i Czerwone Serce docierają do wioski Odżibwejów, gdzie

zauważają sygnały świadczące o tym, że przybyli tam także Anglicy. Kosowi wieczorem udaje się podstuchać, jak Willi Gayer sprzedaje informacje Jamesowi Brentonowi, wystannikowi Kompanii Północno-Zachodniej. Nazajutrz biorą udział w zgromadzeniu Rady Starszych, w rezultacie której wodzowie przystępują do Związku Oporu. Udaje im się pozyskać również plemię Dakotów.

Zimę w Tippecanoe ludzie spędzają na polowaniach i doskonaleniu technik wojennych. Okazuje się, że podczas nieobecności Tecumseha, wbrew jego zarządzeniom, sprzedano część indiańskiej ziemi białym osadnikom. Do wigwamu zostają przyniesione pozbawione skalpów zwłoki rodziny z plemienia Wyandotów. Wódz wysyła delegację do gubernatora Harrisona z żądaniem unieważnienia zakupu ziemi i wydania morderców i przystępuje do ukarania tych, którzy złamali jego zarządzenie. Następnie wraz z Kosem udaje się nad Wąską Strugę na zwiady. Mężczyźni ratują przy okazji Wysokiego Orła od śmierci z rąk Guntera i Connela. Kos wykorzystuje to, że znowu ich pojął, i udaje się z Gunterem do chaty Otto Wattera, aby odzyskać swoją torbę. Na miejscu odnajduje trzy skalpy, które wskazują morderców Wyandotów. Kiedy mija czas wyznaczony przez Tecumseha na opuszczenie zajętych terenów, Indianie napadają na osadę i dochodzi do zwycięskiej bitwy nad Wąską Strugą. Wtedy też ginie Jerry Connel, trafiony w kark siekierką rzuconą przez Wysokiego Orła. Gunter, któremu udało się uciec, dociera do Vicennes i informuje gubernatora Harrisona i zgromadzonych oficerów o rzezi mieszkańców osady. W tym czasie do fortu przybywa poselstwo z Tippecanoe z Tecumsehem na czele. Wodzowie pragną zawrzeć pokój i oddać jeńców, co udowadnia, że traper kłamał. Gubernator niechętnie zgadza się i obiecuje zawiadomić prezydenta Madisona o propozycji przyłączenia się Związku do Unii w czasie nadchodzącej wojny z Anglią, ale jednocześnie postanawia nawiązać kontakt z tymi Indianami, którzy nie przyjęli znaku Związku Oporu i wysyła do wioski szpiega, Cichego Węża.

Tecumseh udaje się w podróż do plemion południowych, aby zaproponować im przyłączenie się do ruchu oporu. Kos zostaje poinformowany o porwaniu Zorzy Rannej i wyrusza jej na pomoc. Wyprawa trwa kilka miesięcy, a w tym czasie w wiosce dowódcą jest Elskwatawa. Kosowi udaje się w końcu odbić dziewczynę z rąk Johanna Guntera, który ginie. Jeden z porywaczy, Mark Shelly, zdradza, że akcja miała na celu wywabienie Kosa z wioski. Tecumsehowi udaje się pozyskać wiele plemion, w tym Kirkisów, którzy jednak niechętnie przyjęli znak Związku. Zapowiedział, że kiedy dotrze do Detroit, tupnie nogą tak, że ziemia zatrzęsie się i u nich – faktycznie 16 XII 1811 doszło w tamtym rejonie do silnego trzęsienia ziemi.

Podczas nieobecności Tecumseha i Kosa gubernator Harrison atakuje Tippecanoe. Aby zapewnić sobie przewagę, wykorzystuje pomoc Cichego Węża i upija Elskwatawę, który pojawienie się beczek z alkoholem traktuje jak błogosławieństwo. Pozostali wodzowie podejmują decyzję o ewakuacji ludności przez bagna, ponieważ w wiosce jest zbyt mało wojowników, żeby skutecznie się bronić. Znaczna część Indian znajduje się w odwrocie, gdy pijany prorok zaczyna bić w bębny i wzywa ludzi do walki. Ci stają na jego wezwanie i rozpoczyna się kilkudniowa bitwa, zakończona sukcesem Unii. W walkach ginie wielu Indian, a po stronie białych m.in. major Dawis. Gubernator Harrison nie jest zadowolony, ponieważ poniósł niespowiadanie duży koszt i wbrew zwyczajowi rozkazuje zabić rannych jeńców, a miasto podpalić.

Kos pierwszy wraca do Tippecanoe, gdzie witają go dopalające się resztki i martwe ciała pokonanych. Organizuje im pogrzeb. Nieco później wraca pijany Elskwatawa, a na końcu Tecumseh. Wódz jest zdruzgotany porażką, która krzyżuje plany Związku Oporu. Czarna Strzała przyprowadza Jamesa Brentona, który proponuje przyłączenie się Związku do Anglii w wojnie przeciw Unii. Elskwatwa zdradza, że wojownicy związku zostali właśnie sromotnie pokonani, co przebiera czarę goryczy – Tecumseh wzywa go na pojedynek na tomahawki, który wygrywa i zabija zdracę. Oznajmia, że Związek Oporu przyłączy się do Anglików, i wzywa wszystkich do walki.

STRESZCZENIE

Spotkanie (streszczenie rozdziału)

Ryszard Kos wędrował samotnie po Ameryce Północnej. Do Ameryki przybył w 1797 r. z Polski, skąd musiał uciekać po upadku insurekcji kościuszkowskiej. Ciężko pracował, żeby przeżyć – *był robotnikiem portowym w New Yorku, później kramarzem i traperem, a od kilku lat służył w armii amerykańskiej*. Ostatnio stacjonował w forcie Vincennes w stanie Indiana pod dowództwem gubernatora generała Williama Henry’ego Harrisona, ale większość czasu spędzał w drodze, wypełniając rozkazy. Teraz płynął canoe w górę rzeki Wabash, ale ponieważ zapadał zmierzch, szukał dobrego miejsca na nocleg. Na brzegu dojrzał trzech ludzi. Oni też go zauważyli, bo trzymali strzelby w pogotowiu, uważnie obserwując przybysza. Niezrażony przybił do brzegu i dołączył do nich. Przy ognisku dowiedział się, że są to Tomasz Connel, jego syn Jerry i Johann Gunter. Domyślił się, że są to traperzy, bo mieli ze sobą wyprawione skóry dzikich zwierząt. Wywiązała się rozmowa na temat rdzennych mieszkańców tych ziem, zaledwie parę tygodni temu przyłączonych do Stanów. Mężczyźni uważali, że teraz to teren białych ludzi i mają prawo tutaj polować i zabijać Indian, którzy weszli im w drogę. Kos się z tym nie zgodził, ale zmienił temat, nie chcąc wszczynać kłótni. Byli nieufni wobec przybysza, który podał się za trapera, ale nie miał przy sobie żadnych skór. Kos wytłumaczył, że wymienił je na kule i proch w Quiatenon, a teraz śpieszy się do fortu Miami. Po zjedzeniu pieczonego nad ogniskiem jeleniego udźca wyznaczili kolejność pełnienia wart i położyli się spać.

Późno w nocy pełniący wartę Johann Gunter zauważył kryjącego się w paprociach Indianina. Krzyknął i rzucił się na niego, ale nieznamy zręcznie rzucił go z siebie i stanął spokojnie w kręgu światła ze skrzyżowanymi na piersi rękoma. Miał ze sobą tylko długi nóż myśliwski. Mężczyźni zaczęli napastliwie pytać, czego tu szuka. Indianin zaproponował, żeby usiedli przy ogniu jak przystało wojownikom, ale Gunter stanął w mroku, gotowy do oddania strzału. Connelowie zarzucili przybyszowi, że podszedł ich jak nieprzyjaciel. Wysoki Orzeł powiedział, że niepokoi go człowiek skryty w cieniu, ale Kos wyjaśnił, że Johann wróci, jeśli okaże się, że członek plemienia Szawanezów przybywa w pokoju. Na znak przyjaznych intencji Indianin nabił tytoniem kalumet (tzw. fajka pokoju), który podał kolejno Kosowi, Tomaszowi i Jerry’emu. Każdy wciągnął dym i wydmuchał go na cztery strony świata, w ziemię i w niebo. Na końcu do zgromadzonych dołączył Johann, a wtedy Wysoki Orzeł wstał, podniósł rękę nad głowę, a z cienia wyszedł drugi wojownik, Ostry Krzemień. Tomasz złośliwie skomentował, że ciekawe, ile jeszcze osób chowa się w cieniu, ale Wysoki Orzeł odparł, że brat przyniósł broń, a gdyby w lesie byli jeszcze inni wojownicy, broń została by przy nich. Następnie poruszył kwestię zajmowania terenów Indian przez białych najeźdźców i związanego z tym pogorszenia się warunków życia. Zaznaczył, że Szawanezi chcą żyć w pokoju, ale przedwcześnie, gdy wrócili z polowania do swojego wigwamu, zauważyli, że ktoś ukradł czterdzieści skór. Domyślają się, że byli to biali ludzie, ponieważ koło chaty znaleźli ślady skórzanych butów. Wywołało to podejrzenie zaniepokojenie trójki traperów, którzy próbowali zasugerować, że może byli to złodzieje z innego plemienia, i wykrzykiwali, że ich jest przecież czworo, a nie troje, jak powiedział Indianin, i że przyplętnęli tu łodziami. Wysoki Orzeł powiedział, że to kłamstwo, bo na brzegu jest canoe tylko jednego człowieka. Na te słowa Gunter zaczął krzyczeć, że to obraza. Indianin odparł, że nie kłamie, bo ślady doprowadziły ich w to miejsce, a jeśli przeliczą swoje skóry, przekonają się, że jest ich dokładnie czterdzieści. Biali sięgnęli po broń, co było wbrew obyczajowi, bo wypalili kalumet. Indianie powiedzieli, że traperzy mogą

zatrzymać skóry, jeśli dadzą im kule, proch i alkohol (wodę ognistą). Na co Gunter odparł, że mogą zaraz otrzymać kulę, i wymierzył do nich strzelbą. Szawanezi odparli, że szukają pokoju, a biali bracia wojny, i w takim razie odchodzą. Gdy znikali już wśród drzew, Gunter pociągnął za spust. Na szczęście Kos podbił łufę, więc kula tylko raniła Wysokiego Orła. Kos wycelował sztucer w Guntera, rozkazał im rzucić broń i odejść nieco dalej. Zwrócił się do Indian, żeby pozbiali broń i skóry, włożyli je do canoe, a łódź spuścili na wodę. Wszyscy troje wsiedli do łódki, broń zostawili na drugim brzegu i popłynęli w górę rzeki. Ręka Wysokiego Orła krwawiła. Wiostował Ostry Krzemień, a Kos w tym czasie obserwował trzech złodziei, trzymając broń gotową do oddania strzału. Gdy zniknęli za zakrętem, opatrzył ranę Wysokiego Orła, który podziękował mu za uratowanie życia. Ryszard powiedział, że zmierza do Detroit, do krainy plemion Potawatowich i Ottawów, i że Indianie z plemienia Czipewej nadali mu imię Czerwone Serce. Płynęli wytrwale i dopiero po południu postanowili odpocząć nieco na lądzie. Rana Wysokiego Orła przestała krwawić i poczuł się lepiej. Indianie zapowiedzieli, że o świcie wrócą do swojej wioski i ich drogi się rozejdą, ale Kos odparł, że może się jeszcze kiedyś spotkać. Zapowiedzieli, że ich plemię zawsze powita go jak brata. Płynęli całą noc, co było Ryszardowi na rękę, bo bardzo się spieszył. O świcie zatrzymali się na brzegu, żeby zjeść ciepły posiłek. Szawanezi podarowali Kosowi nową łódkę, podziękowali za pomoc i wręczyli mu wampum – pas obszyty po bokach frędzlami z białych i zielonych muszelek, które to kolory oznaczały, że właściciel ma pokojowe zamiary. Kos wsiał do nowego canoe i przed wieczorem dołynął do fortu Miami.

W forcie Miami (streszczenie rozdziału)

Ryszard Kos wyspał się i odpoczął, więc następnego dnia szybko zaczął załatwiać swoje sprawy. Przed wyruszeniem w dalszą drogę musiał kupić proch, kule i kilka innych rzeczy, poszedł więc do sklepu. W środku spotkał Indianina, który targował się z rudowłosym sprzedawcą o bobrowe skóry. Sprzedawca chciał dać mu za nie skrzynkę ołowiu i niewielką beczkę prochu – znacznie mniej, niż były one warte. Czarny Sęp był świadomy, że są to doskonałe skóry, więc nie chciał przyjąć tak marnej zapłaty, a tym bardziej nie chciał przyjąć alkoholu. Do dyskusji wtrącił się Kos, biorąc stronę Indianina. Rozwścieczyło to sklepikarza, który zgodził się w końcu na wymianę za beczkę prochu, beczkę ołowiu, topór, dwa noże, siekierkę, trzy sznury paciorków i lusterko.

Gdy Kos wyszedł na zewnątrz, zobaczył Czarnego Sępa, który, klęcząc przy swoim koniu, podważał nożem wieko beczki z prochem. Po chwili krzyknął, że został oszukany, i wbiegł z powrotem do sklepu. Faktycznie beczka była pełna piasku, dla niepoznaki przykrytego cienką warstwą prochu. Ze środka dobiegły odgłosy bójki, która po chwili przeniosła się na zewnątrz. Sklepikarz wymierzył Czarnemu Sępowi policzek, a ten uderzył go w szczękę, po czym wskoczył na mustanga i ruszył w stronę bramy. Nie zdążył jednak uciec, otoczyli go zaalarmowani krzykiem żołnierze. Sprzedawca głośno i nieprzerwanie wykrzykiwał nieprawdziwe zarzuty wobec Indianina (m.in. o tym, że ukradł proch i nasypał tam piasku) i żądał jego śmierci. Porucznik spytał sklepikarza, co się tak naprawdę stało. W rozmowę włączył się Kos, potwierdzając wersję Czerwonego Sępa. Porucznik nie uwierzył, że Kos jest kurierem armii, wziął go za przypadkowego włóczęgę, ponieważ nie miał na sobie munduru. Gdy Kos powiedział, że Indianin uderzył białego w odpowiedzi na jego atak, porucznik wziął to za dowód, że czerwonoskóry podniósł rękę na białego, powinien więc zostać ukarany. Gdy Kos krzyknął: *Ten człowiek jest niewinny!*, porucznik odpowiedział: *Sir, to przecież Indianin, nie człowiek.* Pojmali go i zaprowadzili na plac, gdzie stały beczki ze smotą.

Wokół zebrano się wielu gapiów, nienawistnie patrzących na Czarnego Sępa, który milczał i nie odpowiadał na zadawane mu przez porucznika pytania. Mężczyzna kazał żołnierzom rozebrać więźnia do naga i zaczął podjudzać tłum. Indianinowi związano nogi i wsadzono do beczki ze smołą tak, że wystawała tylko jego głowa. Następnie wyciągnięto go oblepionego czarną, kleistą mazią i rozciąto rzemienie krępujące jego nogi. Ludzie drwili z niego i doskonale się bawili. W tym czasie na plac przyszedł sklepikarz, niosąc worek z pierzem. Zaszedł go od tyłu i wsadził mu worek na głowę. Indianin zaczął się dusić, przewrócił się i tarzał się po ziemi, próbując wydostać się z worka. Gdy już mu się to udało, kara dobiegła końca. Porucznik rozkazał Tomowi odprowadzić Wyandotę do bramy fortu, wspaniałomyślnie darując mu życie. Choć Indianin nic nie mówił, jego oczy błyszczały nienawiścią.

Kos skierował się do swojej kwatery. Był poirytowany, ponieważ zbliżało się potudnie, a on stracił wiele czasu, a także rozmyślał nad podłym zachowaniem pobratymców. Ujrzał, że sklepikarz kręci się przy mustangu Czarnego Sępa. Podszedł do niego i spytał, czy planuje kupić konia. Gayer aż pobladł z wściekłości na jego widok i powiedział, żeby się nie wtrącał. Kos powiedział, że odprowadzi wierzchowca za bramę, i powstrzymał kupca przed zabranie towaru pozostawionego przez Czarnego Sępa. Obaj weszli do sklepu, ponieważ Kos chciał jeszcze coś dokupić – zaptacić za linę i odebrać cztery worki prochu, które powinny znaleźć się w beczce wymienionej wcześniej na skórki. Gdy wsiadł na konia, Gayer stanął w drzwiach z wyciągniętą strzelbą, gotowy do strzału. W tym momencie w powietrzu zafurkotała strzała i wbiła się w drzwi sklepu, tuż przy ramieniu Gayera, który przestraszony wbiegł do środka. Kos zabrał swoje rzeczy z kwatery i wyjechał z fortu.

Wytropił Czarnego Sępa po śladach skupującej z niego smoły i oddał mu jego rzeczy. Wojownik podziękował i zapowiedział, że wystrzelona strzała była zapowiedzią wojny. Indianin zapytał Kosa o imię, a ten powiedział, że nazywają go Czerwonym Sercem. Potem poszedł odnaleźć w zaroślach swoją łódź i popłynął rzeką Maumee w kierunku jeziora Erie.

Tecumseh (streszczenie rozdziału)

Po czterech dniach Ryszard Kos doплыł do jeziora. Postanowił nieco odpocząć na brzegu, więc ukrył canoe w trzcinach i wszedł w głąb lasu. Na polanie zgromadził drewno na opał, a potem udał się na polowanie. Udało mu się ustrzelić pięknego łosia, którego jednak było mu trochę żal. Oprawił skórę, lecz ponieważ była zbyt duża i nie mógł jej wziąć ze sobą, zawiesił ją na wysokiej gałęzi z nadzieją, że później po nią wróci. Wykroił też najsmaczniejsze kawałki mięsa, a resztę zostawił. W drodze powrotnej wyczuł woń spalenizny, co go bardzo zdziwiło. Dotarł do polany, na której mimo zapadającego mroku zauważył ognisko, wygaszone przed kilkoma dniami. Wypatrzył też w popiele odcisk buta białych traperów. Kiedy chciał odejść, usłyszał cichutki jęk. Skrył się w wysokiej trawie i obserwował otoczenie, a odgłos po chwili się powtórzył. Podczołgał się bliżej zarośli i zobaczył olbrzymie mrowisko, a nad nim wiszącego na gałęzi człowieka, który czubkami nóg dotykał kopca. Bez chwili namysłu Kos wspiął się na drzewo, przeciął rzemienie i ostrożnie ściągnął mężczyznę z drzewa. Indianin był nieprzytomny i przestał nawet pojękiwać, jeszcze żył, ale serce biło słabo. Kos zabrał go do wcześniej przygotowywanego obozowiska. Rozpalił ognisko i w metalowym garnuszku zagotował wodę z leczniczymi ziołami, o których dowiedział się od indiańskich szamanów oraz francuskiego lekarza – Ludwika Martina i które zawsze miał w swojej torbie. Rozmasował ciało Indianina, a ubranie wytrzeptał nad ogniem, żeby pozbyć się mrówek. Napoił go naparem z ziół i uspokoił go, że nic mu nie grozi. Przypomnił sobie,

że po marszu lepiej się odpoczywa, gdy nogi można położyć wyżej niż reszta ciała, i tak też ułożył Indianina z plemienia Szawanezów, który co prawda nie maszerował, ale gdy wisiął, krew nie mogła normalnie krążyć. Kiedy mięso się upiekło, karmił go małymi kawałkami. Indianin wyjawiał, że ma na imię Tecumseh, że został schwytany przez białych osadników i żołnierzy oraz że przez trzy dni wisiął na drzewie. Następnie opowiedział, co się wydarzyło. Kiedy Tecumseh odpoczywał w puszczy, nadeszli biali osadnicy, których przyjął w pokoju. Jedli z nim i pili coś, co nazywali wodą życia. Po pewnym czasie zaczęli z niego drwić, odebrali mu broń, związali i powiesili na drzewie, krzycząc: *zjedzą cię mrówki, czerwony psie*. Tecumseh rozumiał, że nie była to woda życia, a woda ognista, jak ją nazywają ludzie z plemienia Wyandotów. Kos przerwał dalszą rozmowę, ponieważ chciał iść spać. Mężczyzna spał lekko, bo w puszczy trzeba było czuwać, a poza tym nie mógł być pewien zachowania spotkanego Indianina, który przed chwilą doznał zniewagi z rąk białych ludzi i mógł chcieć się zemścić.

Nad ranem Kos zerwał się z postania i zaczął przygotowywać śniadanie. Tecumseh też już nie spał, ale zauważył, że Kos mu nie za bardzo ufa, co mu się nie spodobało. Polak wyjaśnił, że ma prawo być ostrożny, bo również wśród Indian zdarzają się zdrajcy (przytoczył przykład wojny między Irokezami i Mohikanami), na co Indianin odpowiedział, że kłamstwo do tego świata sprowadzili biali i to oni są winni całemu złu. Kos zauważył, że tak jak wśród Indian są różne plemiona, tak i wśród białych różne są narody i różne zachowania.

Po śniadaniu ruszyli razem w drogę, bo Tecumseh chciał obejrzeć Detroit. Zachodzące słońce mieniło się czerwienią, co zwróciło uwagę Indianina, który powiedział, że przed przybyciem Europejczyków słońce było złote, a teraz jest krwawe i krwią barwi wody rzek i jezior. Przemowa przypominała Kosowi wydarzenia z 1799 r., kiedy pionierzy zmasakrowali wioskę Seneków. Kos dotarł tam po masakrze, ale widok pobojujiska nim wstrząsnął. Tecumseh spytał, czemu Kos przyjechał do Ameryki *zza Wielkiej Wody*, szczególnie że nie jest *Agolaszima* (jak nazywano Anglików). Kos milczał. Dopiero po dłuższej chwili odpowiedział, że przybywa z kraju zwanego Polską i że musiał z niego uciekać, ponieważ walczył z tymi, którzy zajęli jego kraj. Zapytany, czy wierzy w zwycięstwo, odpowiedział, że wierzy. Wspominali kilka bitw wygranych przez Szawanezów i przegrane bitwy pod Zaporą z Pni i nad Wielką Kanawahą⁵, w której zginął wódz plemienia i ojciec Tecumseha. Indianin powiedział, że wierzy tylko w zemstę, lecz Kos z pełnym przekonaniem odpowiedział, że rozwiązaniem jest *wspólna wojna wszystkich zjednoczonych plemion przeciw białym*. Usłyszawszy to, Tecumseh głęboko się zamyślił.

Po kilku dniach doptnęli do Detroit. Tecumseh zdecydował się nie iść do miasta, nie wierzył w sprawiedliwe rozsądzenie sprawy, ale powiedział, że słowa Kosa zmusiły go do przemyślenia jego dalszych działań. Na pożegnanie Ryszard wręczył mu topór oraz długi myśliwski nóg, ponieważ Indianin nie miał własnej broni. Rozstali się w przyjaźni.

W obronie pokrzywdzonych (streszczenie rozdziału)

Ryszard Kos spotkał się z gubernatorem Michigan, generałem Hullem. Przekazał mu list od gubernatora Harrisona. List zawierał dobre wieści, więc generał Hull nie

.....

⁵ Wydarzenia historyczne – bitwa pod Zaporą z Pni miała miejsce 20 VIII 1794 r., a bitwa nad Wielką Kanawahą to w rzeczywistości bitwa nad Kanavhą 10 X 1774 r., w której faktycznie zginął ojciec Tecumseha.

przekazał odpowiedzi. Spytał, czy Kos nie zauważył czegoś niepokojącego po drodze. Postaniec odpowiedział, że nie, ale jego zdaniem biali ludzie niepotrzebnie okrutnie traktują rdzennych mieszkańców. Wspomniał o znalezieniu Tecumseha, wydarzeniach w forcie Miami i ostrzegł, że wiele takich upokorzeń może przynieść wojnę, na co generał przerwał mu ostro i powiedział, że *Indianie zginą, aby Unia mogła potężnieć*. Kos nie zgodził się z tym, bo uważał, że Unia nie może skazać ich na zagładę. Przypomniało mu to los Polski pod zaborami. Generał Hull odrzekł, że to Indianie wszczynają awantury, na co Kos odpowiedział, że wędrował przez wiele krain i Indianie byli zawsze życzliwi, a skoro konflikty nie są praworządnie rozstrzygane przez Unię, Indianie sami wymierzają sprawiedliwość.

W tym momencie usłyszeli głos rogu oznajmiający przybycie porucznika Diksona do Detroit. Prowadził ze sobą jeńców – dwóch wojowników i młodą dziewczynę. Gdy otworzono bramy, jeźdźcy popędzili konie tak, że troje więźniów ledwo mogło nadążyć. Generał i Kos wyszli na dziedziniec, a wraz z nimi większość mieszkańców. Po chwili ukazało się dwóch jeźdźców, do których koni przywiązani byli wojownicy, a za nimi jeździec z przerażoną i wyczerpaną biegiem dziewczyną. Ryszard wyrwał jakimś młodemu oficerowi strzelbę i jednym strzałem powalił ostatniego konia. Złapał młodą Indiankę, zanim zdążyła upaść, i rozciął krępujące ją więzy. Dziewczyna popatrzyła na niego z wdzięcznością. Na dziedzińcu zawrzało – część ludzi rzuciła się na pomoc oficerowi, który upadł wraz z koniem, inni podeszli do Kosa. Oficer, który stracił broń, zaczął krzyczeć na Kosa. Ten odpowiedział, że nie mógł beczynnienie na to patrzeć, ale oficer odparł, że dziewczyna nie zasługuje na współczucie, bo to Indianka. Kos odparł, że *Indianie to także ludzie*. W tym momencie kulejący oficer, którego koń został zastrzelony, wyzwał go na pojedynek, wyzywając od psów i włóczęg, ale Kos odpowiedział, że nie będzie walczyć, i podtrzymując dziewczynę, ruszył w stronę swojej kwatery. Żołnierz zabiegł mu drogę i uderzył go w twarz. Tłum chichotał i skandował: *Tchórz!* Kos odwrócił się i wymierzył cios w szczękę oficera, aż ten zatoczył się i upadł na ziemię. Generał Hull i kilku innych oficerów otoczyli Polaka. Gubernator spytał, czy zna tę kobietę, a skoro nie, to czemu wywołał awanturę. Odpowiedział, że nie mógł patrzeć, jak *drań plugawi żołnierski mundur*, znęcając się nad jeńcem. Wydano rozkaz – Indian należy zamknąć w więzieniu, a Kos ma opuścić Detroit następnego poranka. Tłum się rozszedł. Kos, chcąc sprawdzić, gdzie będą przetrzymywani jeńcy, udał się za nimi. Okazało się, że w piwnicach pod wojskowymi koszarami, z małymi zakratowanymi okienkami. Kos wrócił do siebie i położył się w łóżku, rozmyślając nad losem więźniów. Zapadł w sen, a gdy obudził się o zmierzchu, postanowił zjeść kolację w pokoju, żeby obserwować dziedziniec. Koszar pilnowali wartownicy wystawieni prawdopodobnie ze względu na jego obecność – był jedynym, który mógłby zechcieć pomóc więźniom w ucieczce. Ponieważ noc była pochmurna, po północy zabrał nóż myśliwski i zwój liny i wymknął się z pokoju przez okno. Przy koszarach przycałił się i gdy jeden wartownik doszedł do rogu budynku, uderzył go ręką w twarz, a ten stracił przytomność. Wtedy Kos skrupował go, zakneblował i zabrał broń. Pomaszzerował, naśladując kroki mężczyzny, a gdy spotkał drugiego wartownika, również jego znokautował i spętał. Dotarł do okienka celi Indian pochodzących z plemienia Seneka, rzucił im linę, a sam zaczął odginać przedziewiate kraty. Po chwili troje ludzi wydostało się na zewnątrz, a Kos skierował ich do strumienia, którzy przepływały nieopodal koszar. Pewnego letniego dnia, gdy nurkował w strumieniu, odkrył, że między palami wbitymi w dno jest jeden otwór, który jest wystarczająco duży, aby przepłynął tam człowiek. Oddał wodzowi zdobytą broń, pożegnał się i wrócił do kwatery. Martwił się, czy Indianom uda się wydostać poza teren fortu. Nagle ciszę przerwał wystrzał z karabinu, na

zewnątrz zrobił się ruch. Zapewne szukano uciekinierów i zaginionej broni. Światło, gdy ktoś zaczął szarpać za klamkę pokoju Kosa. Mężczyzna otworzył drzwi, ale w razie czego miał nabitą strzelbę. Porucznik Harry Dikson oraz dwóch żołnierzy przyszło aresztować Kosa, który zapowiedział, że broń odda osobiście gubernatorowi, do innych osób będzie strzelał. Dikson wyszedł złożyć meldunek Hullowi, a Kos zmartwił się, bo nie miał pewności, że nikt go nie zauważył, ani że Indianom udało się uciec. Na korytarzu rozległy się kroki i pukanie do drzwi. Kos wpuścił nieznanego młodego oficera. Żołnierz przekazał rozkazy gubernatora Hulla: ma popłynąć rzekami do fortu Vincennes, a po drodze przekazać list komendantowi warowni Wayne. Zdziwiło to Kosa, gdyż dzień wcześniej poinformowano go, że nie będzie żadnej przesyłki. Oficer przekazał też wiadomość, że Senekowie uciekli w nocy i porucznik Dikson uważa, że Kos im w tym pomógł, mimo że żołnierze, którzy pełnili wartę przed jego pokojem, przysięgają, że nie opuszczał on kwatery. Ostrzegł go też przed Indianinami, którzy oskalpowali trapera w puszczy. Kos zauważył w jego zachowaniu coś dziwnego, co kazało mu zachować czujność. Zabrał swoje rzeczy i ruszył w drogę.

***Dramat na leśnej polanie* (streszczenie rozdziału)**

Trzech traperów zostało na brzegu, patrząc, jak za zakrętem rzeki Wabash znika canoe z dwoma Indianami i Ryszardem Kosem. Jerry przepłynął rzekę w pław i wrócił, niosąc nad głową ich strzelby, które Kos zostawił na drugim brzegu. Gunter zapowiedział, że muszą go ścigać, bo takiej zniewagi nie można darować. Tomasz wołał uciekać, ale Jerry poparł plan zemsty. Ruszyli w stronę rzeki Salamonie, bo tam, gdzie wpada do Wabash, Gunter miał schowane canoe. Jego plan zakładał, że po drodze spróbują dowiedzieć się, w jakim celu Kos zmierzał do fortu Maine, a od tego uzależnił dalsze postępowanie. Tomasz bał się, że nie dadzą rady dopędzić todzi, ale Jerry zwrócił uwagę, że jeden z mężczyzn jest ranny, co ich spowolni. Dodatkowo Indianie nie będą płynąć z nim aż do fortu, a wtedy zostanie sam.

Po godzinie marszu dotarli na miejsce. Odnaleźli ukryte w trawie czółno i popłynęli dalej. Po wielu dniach dotarli do Wayne, gdzie Kosa nie było, a po kilku kolejnych do fortu Miami. Gunter poszedł spotkać się ze swoim dawnym znajomym, sklepikarzem Willim. Mężczyzna ucieszył się na jego widok i zaprosił go na rum. Traper przyznał, że szuka niejakiego Kosa, który okazał się być kurierem armii. Dowiedział się, że również Willi ma z nim na pieńku. Ustalili, że zrobią Kosa w przekazywanie wrogim Unii Anglikom poufnych informacji, a sami sprzedadzą odebrany mu list Anglikowi Jamesowi Brentonowi. Nazajutrz wyruszyli wcześniej rano, bo chcieli złapać go jeszcze przed Detroit, co im się nie udało. Dotarli tam w dniu, w którym pojmano i uwięziono troje Indian. Tomasz i Jerry udali się do porucznika Diksona, któremu dwa lata wcześniej pomogli w zakradnięciu się do wioski plemienia Huronów. Z rozmowy dowiedzieli się o wcześniejszej awanturze i o tym, że Kos ma opuścić fort kolejnego dnia o świcie. Zasugerowali porucznikowi, że szpieguje on dla Anglików, ale nie byli w stanie podać jednoznacznych dowodów. Dikson uknuł intrygę, która obciążałaby Kosa. Mężczyźni mieli odebrać kurierowi list i dostarczyć go gubernatorowi Hullowi jako dowód zdrady.

Kos niedługo potem przeszedł przez bramę, ale zamiast udać się wyznaczonym szlakiem, skręcił w lewo i podążył w stronę rzeki. Mężczyźni, aby pozostać niezauważeni, musieli iść naokoło, więc gdy dotarli nad rzekę, zauważyli zgniecioną trawę, która sugerowała, że Kos odpłynął. Gunter pomyślał, że może to podstęp i faktycznie czeka on ukryty w trzcinach. Wszedł więc na olchę i stamtąd obserwował otoczenie. O zmierzchu zauważył mknące bezszelestnie canoe Kosa. Śledzili go kilka dni i nocy aż do ujścia rzeki Maumee. W pewnym momencie dostrzegli pływające na lądzie ognisko,

wysiedli na brzeg i rozdzielili zadania: Gunter miał podkraść się do obozowiska, a Connelowie znaleźć i zniszczyć łódkę wroga. Kiedy zniknęli w mroku, Kos, który widział wszystko, wyciął dziury w ich łodzi i zatopił ją wraz z bagażami. Jednak Jerry zrobił to samo z łódką Kosa, jako dowód przynosząc jego torbę traperską, w której mieli nadzieję znaleźć list. W świetle dnia okazało się, że listu nie było. Ślady prowadziły do polany, ale tam się urwały. Gunter, gdy Jerry pokazał mu krzak leszczyny ze świeżymi śladami po odciętych gałęziach, domyślił się, że Kos zrobił sobie szcudła i w ten sposób chciał ich zgubić. Doszli do starego, powalonego dębu, myśląc, że tam chowa się poszukiwany. On jednak pojawił się za ich plecami i kazał im rzucić broń. Tomasz posłuchał polecenia, lecz Gunter nie. W tej chwili padł strzał – to Jerry ranił Kosa – a następnie drugi, gdy Gunter wystrzelił. Kos w ostatnim przełytku świadomości również wystrzelił i stracił przytomność. Johann opatrzył ciężko rannego Tomasza, który został postrzelony w płuco, a Gunter przeszukał Kosa, zabierając wszystkie jego prywatne drobiazgi i list. Zrobili też nosze, na których zanieśli rannego do znajdującej się w pobliżu chaty pioniera Otto Wattera.

W wiosce Szawanezów (streszczenie rozdziału)

Dwóch wojowników z plemienia Szawanezów, Took-suh (Lotna Strzała) i Najle-umoc (Czterokrotny Piorun) zmierzało do naczelnego wodza swojego plemienia z prośbą o radę. Nagle ciszę przerwał huk trzech wystrzałów. Podróżni postanowili sprawdzić, co się stało. Bezszelestnie dotarli do polany, gdzie obserwowali traperów przygotowujących nosze. Gdy ci odeszli, Took-suh dostrzegł rannego Kosa, który wydawał się martwy. Chcąc zbadać ranę, odchylił poły traperskiej kurtki, a jego oczom ukazał się wampum подарowany mu przez Wysokiego Orła, znak braterstwa i pokoju. Zdecydowali, że muszą go pogrzebać, lecz w tym momencie Kos wydał z siebie cichy jęk. Zrobili więc nosze, opatrzyli ranę i pospieszyli do obozu wodza, gdzie dotarli późną nocą. Zbudzili Tecumseha i poinformowali go, że przed wigwamem leży ranny biały człowiek. Tecumseh zdenerwował się, że z tak błahego powodu go zbudzili, ale zmienił zdanie, gdy zobaczył, że to Czerwone Serce. Kazał wnieść go do środka i posłał po lekarza. Starzec, nazwany Wielkim Ojcem, zbadał rannego i orzekł, że będzie żył, choć zadano mu dwie rany i stracił dużo krwi. W międzyczasie wojownicy opowiedzieli, co ich sprowadza do Tecumseha. Żołnierze kazali im i innym plemionom w ciągu miesiąca opuścić zasiedlane przez nich od wieków ziemie od rzeki Maumee aż po Detroit. Rada Starszych nie była zgodna co do działania, młodzi chcieli walczyć, starzy zaś woleli się przenieść. Tecumseh kazał im zjeść i iść spać, bo rankiem wyruszą w drogę, aby przekazać jego słowa, a sam zdjął ze ściany tomahawk i poszedł do lasu rozmyślać w samotności. O świcie wrócił do wioski i zwołał naradę w swoim wigwamie. Przybyli wojownicy usiedli w milczeniu wokół ogniska, dotychczas do nich szaman oraz dwóch postaci. Tecumseh przedstawił sytuację i rozesał ich do innych wiosek oraz plemion Pottawatomich i Seneków, aby przekazali wezwanie do Ogniska Rady. Gdy wojownicy się rozeszli, Wielki Ojciec kazał swojemu pomocnikowi, Aoru, wezwać jego siostrę, Promień Stońca, żeby zaopiekowała się gorączkującym Kosem. Tecumseh spędził w lesie dwa dni, planując działania wojenne i analizując sytuację. W tym czasie Kos powoli zdrowiał.

Pewnego wieczoru Tecumseh siedział przed wigwamem, gdy zbliżyli się do niego wódz Seneków, Czarna Strzała, oraz jego córka, Zorza Ranna. Po ceremonii przywitania weszli do środka i zjedli posiłek. Szawaneza zaciekawito, dlaczego na naradę wojenną przybyła kobieta, choć było to sprzeczne ze zwyczajem. Ojciec wyjaśnił, że jest tu Czerwone Serce, któremu zawdzięcza życie, więc chciała mu podziękować. Tecumseh

zgodził się, że jest to człowiek niezwykle, który *skórę ma białą, ale uczucia i myśli czerwonoskórego wojownika*. Czarna Strzała opowiedział, co wydarzyło się w Detroit, a Tecumseh zaproponował, żeby dziewczyna zajęła się powracającym do zdrowia mężczyzną. Zorza Ranna przyjęła propozycję z wdzięcznością, ponieważ Kos bardzo jej się podobał.

Mijały kolejne dni. Do wioski przybywali licznie wodzowie i szamani, ale brakowało jeszcze przedstawicieli Pottawatomich. Ryszard Kos w końcu odzyskał przytomność, choć ledwo rozpoznał Zorzę Ranną i z trudem przypominał sobie ostatnie wydarzenia. Nie wiedział, jak znalazł się w wigwamie Skaczącej Pумы. Dopiero po kilku dniach nabrał wystarczająco siły, żeby wyjść na zewnątrz. Dziewczyna nie odstępowała go na krok, a Kos lubił ją coraz bardziej. Wieczorami prowadził długie rozmowy z wodzem Szawanezów o bieżącej sytuacji i możliwej wojnie pomiędzy Anglią i Unią. Trapiły go też własne zmartwienia – zastanawiał się, dlaczego zabrano mu list i co ma dalej zrobić. W przeddzień posiedzenia Rady Starszych do wigwamu wszedł dziwny człowiek – Indianin, lecz ubrany w stary, obszarpany mundur francuskiej marynarki handlowej. Był to brat bliźniak Tecumseha, Elskwatawa, który dziesięć lat wcześniej opuścił wioskę i udał się pracować w białych. Uradowany Tecumseh przedstawił Kosa i przeprowadził ceremonię zapalenia kalumetu. Elskwatawa uznał Kosa za brata i wzajemnie. Zapytany o swoje losy, rozłożył się wygodnie na niedźwiedziej skórze i pokrótce opowiedział, że robił różne rzeczy w różnych miastach Ameryki i wiele widział, szczególnie dobrze poznał zakłamanie białych ludzi. Ta swoboda nie spodobała się wodzowi, ale zdenerwował się dopiero, gdy Elskwatawa wyciągnął z kieszeni butelkę alkoholu i zaczął pić. Tecumseh powiedział, że zabronił swoim ludziom spożywania wody ognistej i jemu również tego zabrania. Po krótkiej kłótni przybysz zgodził się, że na jutrzejszej radzie powinien być trzeźwy, i wyznał, że przez ten czas uzależnił się od alkoholu i trudno jest mu się powstrzymać. W drzwiach pojawiła się Zorza Ranna, a Kos wyszedł z nią, zostawiając braci samych, aby mogli swobodnie porozmawiać.

Związek Oporu (streszczenie rozdziału)

Wcześniej rano Kos poszedł wykąpać się w rzece. W drodze powrotnej spotkał Zorzę Ranną, która szła właśnie po wodę. Ucieszyła się, że mężczyzna wyzdrowiał, ale jednocześnie zasmuciła się, bo w takim razie opuści indiańską wioskę. Mężczyzna zapytany o strony rodzinne powiedział, że chciałby tam wrócić, ale wcześniej odwiedzi wioskę Seneków, żeby *zobaczyć najpiękniejszy kwiat puszczy*, czyli ją. Zawstydzona dziewczyna uciekła w stronę rzeki.

W wiosce zbierano się na naradę. Tecumseh poprosił Kosa, aby dołączył do nich, mimo że był biały. Mężczyźni usiedli w kręgu. Ryszard zauważył, że wbrew zwyczajowi wokół Rady nie zgromadzili się inni mieszkańcy, nie było też Elskwatawy. Wódz Szawanezów zaczął naradę od rytualnego wypalenia kalumetu. Wezwał wszystkich do potężenia sił w wojnie przeciw najeźdźcom, którzy niepowstrzymani, zniszczą i zabiją wszystko, co stanie im na drodze. Następnie głos zabrał wódz Pottawatomich, Skrzydlaty Cień, który jako przyczynę nieszczęścia wskazał porzucenie dawnych obyczajów i zwrócenie się ku zwyczajom przybyszów. Kiedy wszyscy się wypowiedzieli, głos ponownie zabrał Tecumseh i powiedział, że za wcześniej jest na walkę, ale warto zjednoczyć się, gromadzić broń i czekać na odpowiedni moment. Na to odezwał się wódz Wyandotów, Skórzana Warg, przypominając o walkach sprzed ponad czterdziestu lat pod przewodnictwem Wielkiego Pontiaaka, wodza Ottawów, w których brał udział. Zryw ten poniósł klęskę. Porównał Unię i Anglików do dwóch ostrzy nożyc, które niszczą wszystko, co znajdzie się między nimi. Jego przemowa

wywołała poruszenie i widoczny podział na dwa stronnictwa. Głos zabrał Ryszard Kos i namawiał do poparcia planu Tecumseha. Nie spodobało się to Dobremu Strzelcowi, siostrzeńcowi Tecumseha, który oskarżył go o omamienie Tecumseha. Uważał, że nie można wygrać z białymi, którzy mają warownie i mnóstwo broni palnej. Wtem rozległ się odgłos bębna, z wigwamów wyszli ludzie. Znów odezwał się bęben, tym razem miękko i majestatycznie, a do środka kręgu wszedł odświętnie ubrany szaman ze swoim pomocnikiem, chłopcem o imieniu Aoru, który rozpałił na środku ognisko. Szaman miał na sobie niesamowitą maskę, na głowie bizonie rogi, a w rękę trzymał rzeźbioną łaskę. Przy mtodym Szawanezie wycedził tylko słowo *zdrajca* i zaczął tańczyć rytualnie w rytm bębnow. W pewnym momencie zrobiono się cicho, wszyscy obserwowali szamana, który nad ogniskiem wypowiadał jakieś niezrozumiałe zaklęcia. Nagle wyprostował się i zdjął maskę, a Indianie ujrzeli twarz Tecumseha. Kos od razu zrozumiał, że jest to brat bliźniak, ale nie wszyscy wiedzieli o jego powrocie. Opowiedział, jak biały obłok przemówił do niego, że w tej wiosce mieszka wojownik zdolny zwyciężyć białych, ale aby tego dokonać, plemiona muszą się zjednoczyć. Jako potwierdzenie jego słów wskazał na podobieństwo twarzy. Podał też powód klęski Pontiac: dziewczyna z plemienia Odźbwejów zdradziła plany Indian naczelnikowi Detroit. Po swojej przemowie Elskwatawa obiegł ognisko obrzędowym krokiem i przyłożył łaskę do płomieni, po czym wbił ją w ziemię i przywarł do ziemi. Z dzioba sowy, która zakańcząca łaskę, rozległ się świst i wystrzeliły różnokolorowe iskry. Wszyscy schylili głowy i podnieśli je dopiero na głos Elskwatawy. Uznali to wydarzenie za znak od Manitu⁶, bo nigdy wcześniej nie widzieli sztucznych ogni. Tecumseh podniósł *pek czerwonych strzał obwiazanych czarnym wampumem wojny, do których przytwierdzony był tomahawk*, i ustawił go znakiem tajnego Związku Oporu. Kolejni wojownicy przyjmowali go, nacinając skórę i upuszczając na ziemię kilka kropel krwi. Wyłamał się jedynie Dobry Strzelec, który za nieposłuszeństwo został wygnany z wioski, a gdyby zdradził, miał zginąć. Długo potem dyskutowali jeszcze o działaniach, aż do wieczornej uczyty.

Intrygi trampów (streszczenie rozdziału)

Dwa dni później Kos udał się do Vincennes, aby wyjaśnić sprawę zaginionego listu. Wraz z nim wyruszyło pięciu Szawanezów, aby sprzedać skóry i zakupić broń. Zorza Ranna ofiarowała Kosowi biało-zielony wampum plemienia Seneków, a on obiecał przywieźć jej sznur koralu. Tecumseh ze swoimi ludźmi ruszył do źródeł Tippecanoe, gdzie ustanowiono stolicę Związku Oporu.

Po pięciu dniach dotarli nad rzekę White i rozbili obóz, niestety w takim miejscu, że ludzie byli dobrze widocznym i łatwym celem. Nagle konie zaniepokoiły się i zaczęły parskać. Wojownik o imieniu Ciężki Mokasyn poszedł zbadać okolicę, jednak nic nie znalazł. Ustalili, że dwie osoby będą stać na straży – jedna przy koniach, jedna przy śpiących towarzyszach. Ostatnią wartę przed świtem pełnili Kos i Ostry Nóż. Siedzący przy koniach Kos usłyszał szmer, ale z powodu ciemności i mgły nie mógł niczego wypatrzyć. W pewnym momencie dostrzegł jednak niewyraźną sylwetkę ludzką. Rzucili się na siebie, ale po krótkiej szamotaninie nieznajomy uciekł. Zaniepokojony Ostry Nóż poszedł zbadać okolicę, a Kos zbudził towarzyszy. Indianin odnalazł nóż, na którym wyryto inicjały JC, co podsunęło Kosowi, że prawdopodobnie był to Jerry Connel.

.....

⁶ *Manitu* – także Manitou, w wierzeniach Indian znad Wielkich Jezior pierwotnie była to osobowa siła twórcza przenikająca całą naturę, potem pod wpływem monoteistycznych religii kolonizatorów Manitu zmienił się w postać osobowego boga, Wielkiego Manitu.

Szybko ruszyli w dalszą drogę. Kos chętnie schwytałby traperów w lesie, ale był zobowiązany wobec Indian i chciał im pomóc z zakupem broni. Długi Wąż podstuchał, że śledzi ich dwóch ludzi o imionach Jerry i Johann. Positek zjedli, jadąc, i niebawem dotarli do fortu Vincennes. Kos i Niedźwiedzi Pazur udali się do Kazimierza Maty, przyjaciela Kosa. Po wylewnym przywitaniu i obfitej kolacji Ryszard ustalił z Kazimierzem warunki dostawy broni.

Następnego dnia Kazimierz i Niedźwiedzi Pazur poszli odebrać broń, a Ryszard udał się do gubernatora Indiany, generała Williama Henry'ego Harrisona. Generałowi towarzyszył major Dawis. Mężczyźni przyjęli Kosa z wyraźną niechęcią. Kazali mu złożyć broń. Kos domyślił się, że w międzyczasie coś się zmieniło, bo generał zawsze darzył go przyjaźnią. Wyjaśnił sytuację, lecz w odpowiedzi generał wyjął skradziony list z szuflady. Jego treść obciążała Kosa i świadczyła o szpiegostwie, a traperzy powołali na świadka Otto Wattera, który poświadczył, że Kos zabił Tomasza Connela. Dawis zaproponował, żeby zamknąć Kosa w więzieniu, ale ten odparł, że nie ma pewności, czy treść listu nie została sfalszowana. Gubernator dodał, że otrzymał meldunek, że Kos wypuścił troje groźnych więźniów, lecz ten przeczył, mówiąc, że w czasie jego pobytu uciekło trzech Indian. Oznajmił, że chce rozwiązać umowę kuriera armii dwa tygodnie przed jej zakończeniem, bo nie czuje się wystarczająco zdrowy do dalszej służby. Gubernator przyjął rezygnację.

Kos wybiegł z rezydencji bardzo zdenerwowany. Wrócił do domu Maty i rozmyślając o sytuacji, zasnął. Obudził go przyjaciel, mówiąc, że Indianie z zakupionym towarem czekają już pod miastem. Kos zjadł z nim obiad, odebrał ostatni żółd i razem z towarzyszami pojechał do źródeł Tippecanoe. Ustalili, że będzie krążył wokół nich, aby wypatrywać niebezpieczeństw, ale po pewnym czasie ukrył się w zaroślach i nastuchiwał. Był pewien, że Johann i Jerry nie zarzucili zemsty. Okazało się, że miał rację, gdy usłyszał trzask łamanej gałęzi i cichy szmer ludzkich kroków. Jego oczom ukazali się traperzy, ale minęli kryjówkę Kosa, nie zauważając go. Podążył ich śladem, aż zapadła noc i rozbili na uboczu obozowisko. Gdy Jerry i Johann, który miał czuwać, zasnęli, Kos bardzo ostrożnie podczołgał się do jodły, o którą oparty był Gunter, i uderzył go w głowę drewnianą kolbą sztucera. Mężczyzna padł nieprzytomny. Kos związał go i zabrał mu myśliwski nóż, a potem obudził Jerry'ego. Przywiązał ich do drzewa, rozpałił ognisko i przedstawił Jerry'emu swoje żądania: zwrot osobistych drobiazgów i obietnica, że nie będą go więcej ścigać. Rankiem przeszukał ich kieszenie, ale nic nie znalazł. Rozciął więzy na rękach Guntera, tak aby mógł kijem opędzać się od dzikich zwierząt, bo nie planował go uwolnić. Zostawił też wszystkie ich rzeczy, łącznie z bronią. Wziął ze sobą Jerry'ego, którego miał zamiar skłonić w ten sposób do współpracy. Chłopak w drodze wyjawiał, że rzeczy Kosa są w chacie Otto Wattera nad Wąską Strugą. Obiecał też, że przestanie go tropić, choć nie mógł ręczyć za Guntera, który znalazł rysunek z mapą skarbu. Kos powiedział, żeby Gunter pokazał mapę majorowi Dawisowi, a ten mu wytłumaczy, o co z nią chodzi, ale Jerry odpowiedział, że major jest kuzynem Guntera. Kos uwolnił chłopaka i ruszył przed siebie. Wieczorem przy ognisku Kos wspominał wydarzenia sprzed trzech lat nad rzeką Sandusky. Wtedy pomagał majorowi Dawisowi i trzem innym żołnierzom odnaleźć ukrytą skrzynkę z pieniędzmi. Gdy to się udało, Kos i Dawis rozstali się. Kos jednak nigdy nie zastanawiał się, co stało się z pozostałymi żołnierzami i czy pieniądze faktycznie trafiły do Unii. Tym bardziej, że Gunter założył, że szkic jest nadal aktualny, więc Dawis nie wyprowadził go z błędu. Na drugi dzień dogonił towarzyszy podróży i bez przeszkód dotarli do Tippecanoe.

Zemsta Czarnego Sępa

W tym czasie u źródeł Tippecanoe rozrosło się Miasto Wielkiego Ducha, zwane też Grodem Proroka, otoczone od zachodu bagnistą rzeką, a z pozostałych stron lasem. Tecumseh jeździł do okolicznych plemion i wygłaszał z zapątem przemowy, był bowiem świetnym mówcą. Elskwatawa codziennie odprawiał ceremonie szamańskie. Największy szacunek zdobył dzięki przewidzeniu zaćmienia słońca. Na ten dzień przygotował wielkie obchody i wykorzystał informacje podsłuchane w Detroit dla wzmocnienia pozycji politycznej Tecumseha. Od tego momentu sława braci była coraz większa, a z nią rosła siła militarna federacji.

Ryszard Kos mieszkał razem z Tecumsehem, z którym prowadził długie rozmowy. Pewnego dnia zwiadowcy donieśli, że Zebulon Pike – generał armii Stanów Zjednoczonych – wyruszył z Detroit do plemion Odżibwejów i Dakotów. Domyślono się, że ma za zadanie zniechęcić ich do Związku, Tecumseh wziął więc Kosa i również udał się w tamtym kierunku. Choć generał wyruszył sześć dni wcześniej, miał ze sobą oddział żołnierzy, towary na handel i podarunki, więc był znacznie wolniejszy niż dwaj jeźdźcy. W spokoju mijaly kolejne dni i noce. Dotarli aż do równin i przepływającej przez nie rzeki Rock. W pewnym momencie Szawanez zauważył ślad – wąskie pasmo zdeptanej trawy, które świadczyło o tym, że ktoś tędy przejeżdżał. Postanowili sprawdzić, kto to. Po drodze rozmawiali o strategii generała dla pozyskania plemion do swoich celów. Uważali, że popełni on ogromny błąd, udając się najpierw do plemienia Odżibwejów, choć powinien najpierw udać się do Dakotów, ponieważ w starciach to oni częściej wygrywali. Przekroczyli rzekę i koło południa odnaleźli wygaszone ognisko. Trafili też na ślad oddziału generała Pike'a. Trop prowadził w głąb puszczy. Po pewnym czasie usłyszeli zbliżającego się jeźdźcę, skryli się więc w zaroślach. Obok nich przejechał indiański wojownik, a przez koński grzbiet był przewieszony żołnierz Unii. Z ukrycia zauważyli, że był to wojownik Wyandotów i porucznik. Ruszyli za nimi, chcąc poznać przyczynę porwania. Gdy na drugi dzień dogonili go w obozowisku, okazało się, że jest to Czarny Sęp, którego żołnierze upokorzyli w forcie Miami. Przy ognisku i kolacji opowiedział Tecumsehowi całe zajście i to, że nazajutrz planuje zabić go w mękach, ale wódz odpowiedział, że rano zdecyduje, co zrobić z jeńcem. Nie spodobało się to Czarnemu Sępowi, ale nie śmiał sprzeciwić się wodzowi. Kos podszedł do porucznika i wyjaśnił mu, że został porwany przez wojownika, którego jakiś czas temu kazał wytrzącać w pierzu i smole. Nazajutrz Tecumseh rozmawiał z jeńcem. Uwolnił go z więzów, gdy ten obiecał, że nie ucieknie. Dowiedzieli się, że wyprawę generała prowadzą Jerry Connel i Johann Gunter, a wraz z nimi wędruje Willi Gayer. Tecumseh powiedział, że hańbę może zmyć tylko śmierć, zatem żołnierz będzie walczył o swoje życie w pojedynku. Wybrał strzelby. Miejsce pojedynku wyznaczono nad potokiem. Holden strzelił pierwszy, lecz chybił. Gdy Wyandota podniósł sztucer, Holden rzucił się do ucieczki. Czarny Sęp pobiegł za uciekinierem. Tecumseh i Kos postanowili przygotować się do drogi, gdyż zbyt dużo czasu już stracili. Zanim odjechali, powrócił Sęp z przytroczonym do pasa skalpem – znakiem, że polowanie zakończyło się sukcesem. Gdy znaleźli się na skraju puszczy, Tecumseh wysłał Czarnego Sępa, aby uprzedził naczelnego wodza Dakotów o jego przyjeździe, a sam z Kosem udał się do Odżibwejów.

W Kraju Odżibwejów i Dakotów (streszczenie rozdziału)

Tecumseh i Kos dotarli do rozgrzanych słońcem prerii. Na tym suchym obszarze brakowało wody, więc konie wlokły się wyczerpane, ludziom też chciało się pić. Po pewnym czasie zobaczyli wyraźne smugi dymu, a konie ruszyły rażno, wyczuwając wodę. Jechali przez płaski step, aż nagle dotarli do urwiska, gdzie dole wśród bujnej zieleni

ujrzeli parutysięczną wioskę Odźibwejów. Ich przybycie nie wzbudziło zaciekawienia. Wśród pasących się koni dostrzegli kilka z uprzęgą typową dla koni białych ludzi, a gdy mijali jeden z namiotów, usłyszeli, jak ktoś po angielsku narzeka na przybycie jakiegoś Anglika. Zanim zdążyli podejść do tipi⁷ naczelnika, na spotkanie wyszedł im syn Snet-tis-hane'go, Drapieżny Wilk, aby ich przywitać i oznajmić, że zostaną wystuchani jutro. Tecumseh nalegał jednak, żeby wódz przyjął ich jeszcze dziś, zanim będzie rozmawiał z innymi. Podróżnicy udali się do wskazanego namiotu, zaspokoili pragnienie, zjedli i nieco odpoczęli. Około dwie godziny później Snet-tis-hane wezwał ich do siebie. Zaskoczyli go znajomością planów postów Unii i Anglii, którzy gościli w wiosce. Wyjawili mu też podstęp, jaki planuje Unia: nakłonią Odźibwejów do walki z Kanadą, a w tym czasie Dakoci najadą ich wioski. W ten sposób uniemożliwią im wsparcie Związku Oporu. Wódz kazał synowi przekazać białym postom, że Rada Starszych zbierze się dopiero kolejnego dnia. Trzech mężczyzn rozmawiało do późna.

Wieczorem Kos poszedł umyć się nad jezioro, a gdy wyszedł na brzeg, aby się ubrać, usłyszał rozmowę prowadzoną po angielsku. Przyczajony w zaroślach, ujrzał Williego Gayera i Jamesa Brentona, wysłannika Kompanii Północno-Zachodniej. Z rozmowy dowiedział się, że Gayer sprzedaje poufne informacje Anglikom. Ustuszał też plan Unii względem Indian: chcą wciągnąć ich w walkę, która z jednej strony uniemożliwi im dołączenie do federacji Tecumseha, z drugiej zaangażuje w konflikt Kanadę, a z trzeciej zdziesiątkuje plemiona, które później Unia i tak zamierza wybić. Z podstuchanymi informacjami Kos udał się do Tecumseha.

Nazajutrz wzięli udział w zgromadzeniu Rady Starszych. Zarówno Zebulon Pike, jak i James Brenton przedstawili swoje propozycje. Po nich wódz oddał głos Tecumsehowi, który powiedział, że białym twarzą nie można ufać, przytoczył przykład plemienia Lenapów, którzy przyjęli chrześcijaństwo, a najeźdźcy i tak ich wymordowali. Podkreślił ich nienasycenie i powiedział, że odkryli w tych ziemiach srebro, które będą chcieli wydobywać. Potem odezwał się Kos, który zdradził, że następnie postowie udadzą się do wioski wrogich Odźibwejom Dakotów. Żaden z obradujących nie opowiedział się za sojuszem z Unią, wszyscy wybrali przystąpienie do Związku Oporu.

Kolejnego dnia rano odwiedził ich Brenton, aby dowiedzieć się, czy Kanada może liczyć na wsparcie Związku w przypadku wojny z Unią. Tecumseh zadeklarował poparcie pod warunkiem, że armia indiańska będzie traktowana na równi z armią angielską, a Kos poradził mu, żeby zmienił dostawców informacji, bo te, które przekazał mu Willi, nie są nic warte. Kos i Szawanez wyruszyli dzień później, odprowadzeni przez Odźibwejów aż do rzeki Missouri, gdzie zaczynało się terytorium Dakotów. Tam zostali przyjęci przez licznych znakomitych wojowników z szacunkiem i rezerwą. Wódz poinformował ich, że zawiązał sojusz z Unią, ale gdy przybysze ujawnili mu plan generała Pike'a, zmienił zdanie i zerwał przymierze. Nazajutrz wodzowie z plemienia Dakotów przyjęli godło Związku Oporu, a Tecumseh, Kos i Czarny Sęp ruszyli w drogę powrotną do Tippecanoe.

Wyrok (streszczenie rozdziału)

Nadeszła zima. Podróżni wrócili do miasta, które rozrastało się coraz bardziej. Elskwatawa informował Tecumseha o tym, co zmieniło się w czasie jego nieobecności: o zakupie nowej broni i przybyciu nowych sojuszników, ale też o sprzedaży ziemi białym, czego wódz wyraźnie zakazał. Elskwatawa powiedział, że zrobili to bez jego

.....

⁷ Tipi – namiot indiański.

wiedzy, i wymienił ich imiona. Tecumseh powiedział, że muszą oni natychmiast zginąć, ale Ryszard go wstrzymał, gdyż wśród wymienionych byli szanowani wojownicy, m.in. Skórzana Warga.

Do chaty weszło dwóch wojowników, którzy poinformowali, że przynieśli pozbawione skalpów zwłoki trojga Wyandotów – mężczyzny, kobiety i około dziesięcioletniej dziewczynki. Elskwatawa powiedział, że ponoć w Pittsburgu znów płacą za indiańskie skóry. Kos uściślił, że prawdopodobnie ze strachu przed rosnącym w siłę Związkiem Oporu przywrócono prawo Wiliama Penna z 1714 r.⁸, aby sprowokować Indian do wcześniejszego rozpoczęcia wojny. Tecumseh postanowił wysłać delegację do gubernatora Harrisona z dwoma żądaniami: unieważnienia zakupu ziem i wydania morderców. Jeśli odmówią, osada nad Wąską Strugą zostanie zniszczona. Notę w imieniu wodza napisał Kos.

Kolejnego dnia Tecumseh zajął się sprawą sprzedaży ziemi. Rozmawiał, przestuchiwał i zastanawiał się, co zrobić. Wysłał też zwiadowców, którzy dowiedzieli się, że na kupionych terenach wybudowano czternaście masywnych, obronnych chat wyposażonych w otwory strzelnicze. Delegacja wróciła ze złymi wieściami. Władze poznały, że pismo pisał Kos. Długo radzili, aż w końcu wyrzucili postów z miasta, choć Dawis domagał się ich uwięzienia. Żądań nie zamierzali spełnić.

W ponury zimowy dzień Tecumseh zwołał zebranie, na którym rozdał zadania (Elkwatawę wysłał z poselstwem do plemion Seminolów, Kirkisów i Szoktawów) i wyroki śmierci. Wyrok na Skórzanej Wardze miał wykonać jego brat, Nocny Wilk. Z kolei wodza Miamisów, Miczikinikwę, skazał na wygnanie. Zimą postanowił wykorzystać na szkolenie wojskowe, które poprowadzić miał Kos, ucząc europejskich technik prowadzenia wojny. Pewnego dnia Ryszard ostrzegł Tecumseha o nieprzychylnym nastawieniu Elkwatawy, który zazdrościł mu sławy, ten jednak był świadomy potencjalnego zagrożenia, dlatego właśnie wysłał brata z misją z dala od wioski. Nazajutrz we dwójkę wyprawili się do osady nad Wąską Strugą. Po drodze natknęli się na ślady niestarannie wykonanych rakiet śnieżnych. Kiedy zastanawiali się, kto to mógł być, rozległ się huk strzału. Postanowili zbadać sprawę. Ujrzeni schowanego w parowie Indianina i zmierzających do niego z przeciwnych stron Guntera i Connela. Indianin mógł dostrzec tylko Guntera, nie był więc świadom rzeczywistego zagrożenia. Johann nie zdążył wystrzelić, gdy pocisk Kosa wytrącił mu z rąk strzelbę. Kazał Jerry'emu wyjść z ukrycia. Indianin związał ich. Przygotowali ognisko i spędzili noc. Okazało się, że był to ten sam wojownik, którego Gunter postrzelił wiosną na polanie – Wysoki Orzeł. To dzięki ofiarowanemu przez niego wampumowi Kosa ocalili inni Szawanezi. O świcie wyruszyli w drogę i zabrali ze sobą jeńców. Udał się do chaty Otto Wattera. Kos oznajmił, że przyszedł po swoje rzeczy. Gunter powiedział, żeby Watts mu je podał, ale Tecumseh przezornie kazał mu zostać na miejscu. Kos poszedł do małego magazynku po swoją torbę, ale przy okazji znalazł trzy indiańskie skóry. Wódz dał osadnikom dwadzieścia dni na opuszczenie tej ziemi, a jeśli nie, *zemsta będzie krwawa*. Następnie poszli rozwiązać Connela i jemu też kazali się wynosić.

.....

⁸ William Penn był gubernatorem Pensylwanii. Pod koniec życia wydał prawo, zgodnie z którym za skóry Indian można było uzyskać pieniądze – efektem było pojawienie się licznych band traperskich trudniących się polowaniem na Indian i zabijaniem ich.

Bitwa nad Wąską Strugą (streszczenie rozdziału)

Minął wyznaczony czas, ale osadnicy nie opuścili zajętych ziem. Indianie pilnie obserwowali poczynania backwoodsmenów (pionierów), którzy początkowo przygotowywali się do walki, ale z czasem zaczęli w nią wątpić i coraz odważniej wypuszczały się do lasów. W obozie dni upływały na polowaniach i ćwiczeniach wojskowych. Ponownie wystano postów do Vincennes, ale również tym razem wrócili z niczym.

Nadeszła wiosna. Pewnego dnia do Tippecanoe przybyli trzej wojownicy, przynosząc informację o tym, że biali napadli nocą na wioskę Peoriów nad rzeką Illinois i zabili mieszkańców, aby ukarać ich za rzekomą kradzież bizonów. Dowodem była skóra łaciatego zwierzęcia, którą w prezencie otrzymali nieco wcześniej od podróżnych handlarzy. Tecumseh rozgniewał się i w pierwszym odruchu chciał rozpętać wojnę, powstrzymał go Kos, przypominając, że jeszcze jest zbyt wcześnie, ale należy ukarać morderców. Rozległy się bębny wojenne, a wojownicy, rozumiejąc ich znaczenie, zaczęli gromadzić się na Placu Rady, aby wieczorem odtńczyć wojenny taniec zwycięstwa.

Rankiem dwustu wojowników pod wodzą Szybkonogiego Mustanga z plemienia Peoriów wyruszyło, aby zaatakować i podpalić miasteczko białych nad rzeką Illinois w ramach akcji odwetowej. Z kolei stu pięćdziesięciu wojowników pod dowództwem Tecumseha i Czerwonego Serca ruszyło nad Wąską Strugę. Ryszard ubrany był jak Indianin i tylko rysy twarzy zdradzały, że nim nie jest. Choć marsz utrudniały wiosenne roztopy, posuwali się wytrwale do przodu. Nad Wąską Strugę dotarli, gdy zapadał zmierzch, mimo to zgodnie z planem zebrali chrust i otoczyli osadę. Tuż przed świtem na znak dany przez Tecumseha (trzykrotny krzyk puszczyka) Kos i Wysoki Orzeł ruszyli do wioski, aby unieszkodliwić strażników. Kilka chwil później wszyscy wartownicy zostali albo zabici, albo spętani i zakneblowani. Indianie, słysząc ponownie krzyk puszczyka, ruszyli do wioski, żeby rozłożyć oblane smołą wiązki chrustu pod zabudowaniami, i wrócili na swoje pozycje.

Krzyk orła, dobiegający ze środka osady, zdziwił Louisa Sawoya, który cierpiał na bezsenność i wcześniej wstawał. Wyszedł przed dom, aby zaczerpnąć powietrza, ale jego wzrok przykuła leżąca na ziemi, skrępowana postać. Ledwo rozwiązał wartownika, gdy ponownie rozległ się krzyk orła. Od razu zrozumiał zagrożenie, chwycił więc strzelbę i wystrzelił, aby hukiem obudzić śpiących ludzi. Wtedy orzeł odezwał się po raz trzeci i wojenny okrzyk rozdarł poranną ciszę. Jedna z kul trafiła Louisa w pierś, pozbawiając go życia. Przebudzeni osadnicy odpowiedzieli ostrzałem. Po nagłej wymianie kul z czasem ustała. Tecumseh po angielsku ogłosił, że biali ocala życie, jeśli na zawsze odejdą z tych ziem. W odpowiedzi pionierzy ostrzelali zarośla, jednak nie ranili nikogo. Na znak wodza Indianie wystrzelili płonące strzały, podpalając strzechy i rozniecając pożar. Każdego, kto próbował go gasić, zaraz dosięgała indiańska kula. Tecumseh ponowił ofertę. Po dłuższej chwili spomiędzy zabudowań wyszło trzech załamanych i przerażonych mężczyzn, którzy machali białymi chustkami na znak, że się poddają. Wódz przedstawił im swoje warunki: rezygnacja z zakupionej ziemi, wydanie Jerry'ego Connela i Johanna Guntera, oddanie całej broni i prochu. Mężczyźni przyjęli warunki i odeszli, a godzinę później ludzie zaczęli podchodzić do wyznaczonego pagórka i składać tam broń. Wśród nich nie było jednak Connela i Guntera. Wysoki Orzeł i Ryszard poszli do wioski, gdzie niedaleko chaty Wattera znaleźli niezajętą ogniem szopę, w której składowano drewno. Kos, żeby wyptosić ukrywających się traperów, bardzo głośno powiedział, że ją podpalą. Dopiero, gdy ogień zajął większość szopy, mężczyźni wyszli przez dach. Gunter zeskoczył na tył

szopy, ale Jerry wylądował kilka metrów od Indianina, który wystrzelił, ale spudłował. Nie miał czasu przeladowywać broni, więc rzucił za uciekającym chtopakiem siekierką, trafiając go w kark. Podszedł do niego, aby zdjąć skalp. W tym czasie Kos rzucił się w pościg za Gunterem, któremu jednak udało się uciec. Wioska osadników całkowicie spłonęła. Indianie spędzili noc na miejscu, a nazajutrz udali się do Tippecanoe wraz z jeńcami. Sukcesem zakończyła się również wyprawa Szybkonogiego Mustanga, a te dwa zwycięstwa związały stawę Tecumseha.

W Vincennes (streszczenie rozdziału)

Johann Gunter dotarł do Vincennes, do domu Dawisa. Następnego dnia porozmawiał z kuzynem o znalezionym i ukradzionym przez niego cztery lata wcześniej skarbie. Zażądał połowy kwoty za utrzymanie sprawy w tajemnicy. Potem poszli do gubernatora Harrisona, gdzie zgromadził się już sztab wojskowy. Dowódcy wysłuchali barwnej opowieści o napadzie, bohaterskiej obronie i rzezi wioski (kłamstwo Guntera), która głęboko ich poruszyła i rozwścieczyła. Domagali się od Harrisona natychmiastowej wojny z Indianami, ten jednak nie chciał do tego dopuścić, ponieważ przedmiotem wojny z Indianami, ten jednak nie chciał do tego dopuścić, ponieważ przedmiotem wojny z Anglią. Podejrzewał, że sytuacja może rozwinąć się dwojako: albo był to jednorazowy akt wymierzenia sprawiedliwości, albo w ten sposób rozpoczęło się powstanie. Kapitan Perry zaproponował, żeby wysłać karną ekspedycję do Tippecanoe z żądaniem wypuszczenia jeńców i wydania wojowników, którzy brali udział w ostatnich walkach. Jeśli nie zostanie to spełnione, w odwecie wojska zniszczą jakąś indiańską wioskę i na tym zakończą działania. Gubernator z *ciężkim sercem* zgodził się, powierzając dowództwo Perry'emu, lecz w tym momencie u bram fortu stanęła odświętnie ubrana delegacja Indian z Tecumsehem na czele. Pozwolono im wejść, ale bez broni. Dowódcy chcieli aresztować Indian, gubernator odmówił. Wiedział, że w lesie kryją się setki wojowników gotowych ruszyć z pomocą. Oficerowie przywitali przybyszów nienawistnymi spojrzzeniami. Tecumseh zauważył to i powiedział, że przychodzi w pokoju, ale jeśli biali nie potrafią tego uszanować, odejdzie. Delegaci pragnęli wypalić kalumet, przynieśli wampumy pokoju, bo ostatnie wydarzenia spowodowały, że między stronami nastąpiła niezgoda, którą wodzowie Związku Oporu pragną zażegnać. Wódz dał do zrozumienia, że wystarczająco dobrze poznał chciwość i kłamliwość białych najeźdźców, lecz pragnie ofiarować im wampum przyjaźni. Gubernator odmówił jego przyjęcia, skoro Indianie wymordowali całą wioskę, lecz w tym momencie kłamstwo Guntera wyszło na jaw – wodzowie przyprowadzili bowiem jeńców, których chcieli zostawić w forcie po zawarciu pokoju. Gunter zwrócił uwagę na wampum, który oprócz zieleni i bieli miał wpleciony gdzieś szary kolor. Tecumseh wyjaśnił, że jest to ostrzeżenie – wojna między Unią a Anglią wisi na włosku, tylko od Unii zależy, po której stronie staną wojska Związku Oporu. Zaimponowało to Harrisonowi, który dostrzegł w Skaczącej Pumie wyśmienitego polityka. Obiecał przekazać propozycję prezydentowi Madisonowi, a do czasu otrzymania odpowiedzi obie strony zobowiązały się do utrzymania pokoju na granicach. Wychodząc, Tecumseh dodał, że jeśli biali zabiją Indianina, to Związek opowie się przeciwko nim. Delegaci jeden po drugim opuścili salę.

Gubernator wypatrywał przez lunetę jeńców. Po pewnym czasie wyszli z lasu, a wraz z nimi wyłonili się liczni, wspaniale wyglądający i dobrze uzbrojeni wojownicy. Spomiędzy drzew wyjechali jeźdźcy i galopem ruszyli w stronę fortu. Przestraszony tym nagłym zwrotem akcji Gubernator zarządził alarm i pełną gotowość do walki. Był to tylko pokaz sił i zanim dojechali do bram, zawrócili konie i wszyscy Indianie zniknęli

w leśnym mroku. Gubernator kazał nawiązać kontakt z tymi, którzy nie przyjęli znaku Związku Oporu, m.in. z wygnanym Miczikinikwą z plemienia Miamisów i Dobrym Strzelcem, wygnanym przez Tecumseha siostrzeńcem.

Dwa miesiące później odbyło się posiedzenie, w którym udział wzięli gubernator Harrison, pułkownik Caldwell, major Dawis i kapitan Perry. Na podstawie informacji uzyskanych przez Cichego Węża, który szpiegował dla nich w Tippecanoe, zaczęli planować dalsze działania. Konieczne okazało się usunięcie z wioski Ryszarda Kosa.

Pościg (streszczenie rozdziału)

Elskwatawa wrócił z dalekiej podróży i zawiadomił, że wodzowie południowych plemion oczekują przybycia Tecumseha. Wódz wyruszył szybko w drogę, trzeba było jak najszybciej przyłączyć do Związku ostatnie niezrzeszone plemiona. Szaman zazdrościł bratu władzy i sławy, a Kosa darzył widoczną niechęcią, dlatego Skacząca Puma przed wyjazdem poprosił przyjaciela o szczególną czujność i pozostanie w wiosce. Tygodnie mijały spokojnie. Pewnego dnia Ryszard oddalił się nieco od Tippecanoe, aby wykąpać się w chłodnej rzece. Po kąpieli czekał na niego na brzegu postaniec z wioski Seneków, Węszący Wilk, który poinformował go, że gdy Zorza Ranna szła po wodę, została porwana przez trzech białych ludzi i uprowadzona w stronę Detroit. Czarna Strzała przysłał go, aby wezwał Czerwone Serce na pomoc. Kos zaczął zastanawiać się, co kryje się za tym dziwnym porwaniem, a jego obawy zwiększyły się, gdy Elskwatawa z zadowoleniem przyjął wieść o jego wyjeździe z wioski.

Po wielu tygodniach marszu dogonili oddział Czarnej Strzały w miejscu, gdzie rzeka Sandusky wpada do jeziora Erie. Wódz serdecznie powitał Kosa, a podejrzewania wobec Węszącego Wilka odeszły w niepamięć. Kos dowiedział się, że to Johann Gunter porwał Zorzę Ranną i przetrzymywał ją w forcie Sandusky, ale nie potrafił odgadnąć, co nim kierowało. Samotnie udał się do osady, aby się rozejrzeć. Spotkał tu przyjaciela, Kazimierza Stadnickiego, który dowiedział się, że dziewczynę wywieziono już barką do Detroit. Ustalił z przewoźnikiem Tomaszem Grayem, który następnego dnia koło południa odpływa w tym samym kierunku, że zabierze na pokład Kosa. Ryszard porozmawiał z przewoźnikiem i umówili się, że barka odpłynie o świcie, a Kos będzie mógł zabrać ze sobą dwóch ludzi.

Do portu doплыли po dwóch tygodniach, czyli o tydzień później niż zakładali. Ryszard poszedł do sklepu kupić proch i dowiedzieć się czegoś od sklepikarza. Mężczyzna powiedział mu, że dwa dni temu Gunter wraz z dwójką towarzyszy i Indianką opuścił fort i udał się w kierunku Illinois. Na skraju puszczy tropiciele naradzili się i postanowili szukać śladów. Węszący Wilk odnalazł porzucony koralik z naszyjnika Zorzy Rannej, które w ten sposób znaczyła drogę. Kos ciągle zastanawiał się, jaki jest cel porwania i dlaczego nie zacierają śladów. Po wielu dniach dogonili porywaczy, którzy płynęli rzeką. Nie chcieli strzelać, aby nie ranić dziewczyny, więc wódz Seneków wpadł na pomysł – najpierw zawył jak wilk, a potem zjawił się na brzegu. Na jego widok dziewczyna skoczyła do wody, a porywacze chwycili broń. Dwóch z nich padło od razu, lecz trzeci wymierzył strzelbę w wodę, chcąc trafić Zorzę Ranną. Równocześnie z jego wystrzałem rozległy się dwa inne. Trafiony mężczyzna osunął się na dno łódki, a Kos i Czarna Strzała skoczyli na pomoc rannej dziewczynie. Ojciec wyniósł ją na brzeg, a Kos doплыł do łódki i dobił ją do brzegu. Gunter już nie żył, ale jeden z jego pomocników jeszcze tak. W zagajniku robili obóz i opatrzyli ranę dziewczyny. Okazało się, że postrzelony człowiek nazywał się Mark Shelly, dbał o Zorzę Ranną i bronił jej przed Gunterem, który chciał ją zabić. Zdradził też, że porwanie miało na celu odciążenie Kosa od Tippecanoe. O świcie wyruszyli do pobliskiej wioski

Peoriów, gdzie zostawili jeńca i dziewczynę pod opieką szamana, a Kos postanowił jak najszybciej udać się do Tippecanoe, gdzie miał dotrzeć za około trzy miesiące. Wieczorem po raz pierwszy wyznał dziewczynie miłość i obiecał ślub.

Ziemia drży (streszczenie rozdziału)

W tym czasie Tecumseh zdążył pozyskać dla związku plemiona Seminolów, Szoktawów i Czikasawów, a nawet Czirokezów. Następnie udał się do Tukhabatchee, stolicy ostatniego niezrzeszonego plemienia Kriksów. Na jego powitanie wyszedł McGillivray, wódz Kriksów i wraz z wojownikami odprowadził go do swojego wigwamu, który oddał mu do dyspozycji. Po kilku dniach oglądania popisów umiejętności walki odbyły się posiedzenia, na którym Tecumseh z zapalem przemawiał. Kiedy skończył, wodzowie po kolei zabierali głos. Choć ostatecznie wódz przyjął znak Związku Oporu, zrobił to bez przekonania. Tecumseh odpowiedział, że choć nie wierzą do końca jego słowom, również doświadczą zachłanności białych ludzi, i zapowiedział, że kiedy będzie w Detroit, tupnie nogą tak, że poczują trzęsienie ziemi i sami przybędą do Tippecanoe. Faktycznie 16 XII 1811 r. tereny te nawiedziło ogromne trzęsienie ziemi.

Tippecanoe w płomieniach (streszczenie rozdziału)

Forty Vincennes i Detroit zapelnily się żołnierzami i oficerami. Prezydent Madison odrzucił propozycję Tecumseha, kazał wzmocnić pogranicze i czekać na dalsze rozkazy. Zasugerował też skłócenie wodzów Związku Oporu i pozyskanie ich poparcia dla Unii. Sytuacja w Tippecanoe przedstawiała się nadzwyczaj korzystnie, ponieważ nie było tam ani Tecumseha, ani Kosa, Elskwatawę łatwo było upić alkoholem, a znaczna część wojowników udała się na łowy. Parę dni później, 4 XI 1811 r., gubernator rozbił obóz w pobliżu Tippecanoe.

Elskwatawa przespał twardo całą noc, a gdy się obudził, zobaczył stojącą na środku wigwamu beczkę. Otworzył ją i w powietrzu rozszedł się zapach alkoholu. Gdy koło południa przybyli trzej wodzowie poinformować go, że Długie Noże (tak nazywano żołnierzy Unii) rozbiły w pobliżu obóz, prorok był już pijany. Mężczyźni postanowili wrzucić go do rzeki dla otrzeźwienia. W tym czasie do namiotu Rady dotarło poselstwo, na którego czele stał generał Harrison. Choć został godnie przyjęty przez innych wodzów, oburzył się, wykrzyknął, że może rozmawiać tylko z Tecumsehem lub Elskwatawą, których pośród nich nie było, i odszedł. W „prezencie” zostawił jednak ogromną ilość alkoholu – wiedział, że ani prorok, ani znaczna część Indian nie będzie potrafiła się mu oprzeć i niebawem się upije. Bystre Oko zdecydował, że alkohol wyleją do rzeki, ale zanim zdążyli to zrobić, nadszedł Elskwatawa, który otworzył beczki i zaczął pić, a za jego przykładem poszło wielu innych.

Wieczorem wodzowie zebrali się na naradę, bo osłabionemu w ten sposób miastu groziło niebezpieczeństwo. Do wigwamu wpadł wartownik, przynosząc wieść, że zostali otoczeni. Ustalono, że muszą opuścić miasto, bo nie wolno im było podjąć walki bez zgody Tecumseha. Zgromadzoną broń w miarę możliwości ukryli na bagnach, a następnie zaczęli przeprowadzać się przez grząskie tereny, prowadzeni przez znających bezpieczną drogę Wyandotów i Miamisów. Gdy nastał świt, a mgła zalegała nad miastem, rozległy się uderzenia bębna. To Elskwatawa, nie zważając na upomnienia Białego Włosa, wzywał Indian do bitwy. Wykrzyknął, że zostało mu objawione, że białe twarze zostaną w tym starciu pokonane, i w tym momencie z ognia wystrzeliły fajerwerki, co przywróciło mu posłuch wśród Indian. Zabrzmiiała trąbka, dając najeźdźcom znak do ataku. Wybuchła bitwa, szala zwycięstwa przechylała się raz na stronę Indian, raz białych, ale całodzienna walka nie wyłoniła zwycięzcy. Kolejnego dnia koło południa

na Tippecanoe ruszył oddział konnicy, ale Indianie, którzy w nocy wybudowali rów strzelecki, odparli atak. Czwartego dnia Indianie zaatakowali nocą obóz Unii. Kolejny dzień upłynął na odpoczynku. 9 listopada amerykańska piechota ruszyła do ataku bez uprzedzenia. Gdy ich siły osłabły, zza pagórka wyjechała wypoczęta konnica, która przerwała linię obrony i otworzyła dostęp do miasta. Armia amerykańska zepchnęła Indian aż nad bagna, zabijając po drodze wielu wojowników. Czarny Jastrząb, wódz Sauków, objął dowodzenie i zarządził odwrót przez bagna. Sam z grupą wojowników osłaniał dostęp do uchodzących pobratymców. W pewnym momencie zorientował się, że jest sam – ranił w prawie ramię Harrisona i wprawnym rzutem sztyletu pozbawił życia majora Dawisa. Zdołał uciec przez bagna. Żołnierze wrócili do obozu i zaległa przejmująca cisza. Generał Harrison rozkazał dobić rannych jeńców, a miasto podpalić. Nie był jednak zadowolony ze starcia, bo mimo że osiągnął, co zamierzył, poniósł dotkliwe straty w ludziach.

Pojedynek (streszczenie rozdziału)

Ryszard Kos wrócił do Tippecanoe 10 listopada. Po drodze spotkał kilkunastoosobową grupę Indian i wraz z nimi patrzył na dopalające się pobojowisko. Następnie pochowali ciała około trzystu wojowników i dopiero pod wieczór rozbili tymczasowy obóz. Kos nie mógł spać, ponieważ bardzo przejął się poniesioną klęską. Nazajutrz zaczęły przybywać niewielkie grupy ocalonych, a późną nocą zjawił się pijany Elskwatawa z równie pijanym Cichym Wężem. Nieco później do obozowiska przybył Tecumseh. Oszołomiony i przejęty patrzył na dokonane zniszczenia. Poprosił, aby mu o wszystkim opowiedziano. Gdy Czarny Jastrząb kończył relację, do zgromadzonych zbliżył się podpity prorok, który zrzucił winę za porażkę na tchórzostwo wojowników. Tecumseh ukarał donosiciela, Cichego Węża, zabijając go, gdy ten próbował uciec. Następnie swoje przygody opowiedział Kos i pokazał dokument, który poświadczal, że angielska armia przygotowuje się do ataku na Unię. Przez zdradę Elskwatawy dotychczasowy plan Tecumseha został skazany na porażkę. Zrozpaczony wódz poszedł do lasu i spędził tam trzy dni, rozmyślając w samotności, co dalej, bo wiedział, że niektóre plemiona z pewnością odwrócą się od Związku Oporu. W tym czasie przybył Czarna Strzała wraz z Jamesem Brentonem, którego wodzowie przyjęli z sympatią. Kos zapewnił wodza Seneków, że niedługo pojedzie do Zorzy Rannej i, mimo że jest biały, nigdy jej nie skrzywdzi. Rankiem poszedł do Tecumseha i porozmawiał z nim, wlewając w jego serce nadzieję na zwycięstwo. Wrócili razem do obozu, gdzie czekał na nich Brenton, aby przekazać im list poselski z propozycją zawarcia przymierza między Anglią i Związkiem Oporu. Tecumseh zgodził się pod warunkiem, że generał Brock zagwarantuje im nietykalność ziem. Na to odezwał się Elskwatawa, zdradzając, że Związek Oporu został pokonany. Rozwścieczony Tecumseh wyzwał go na pojedynek na tomahawki. Zaciekłą walkę wygrał Tecumseh, który obwieścił, że *każdy zdrajca musi zginąć*. Ogłosił też, że Związek Oporu przyłączy się do wojny po stronie Anglików, i wezwał wszystkich do boju.

Charakterystyka głównych bohaterów

Tecumseh

Jest Indianinem, **wodzem plemienia Szamanezów**. Jego imię oznacza „Puma gotowa do skoku”. Głęboko przeżywa sytuację Indian w konflikcie z białymi, początkowo myśli tylko o zemście, ale pod wpływem rozmów z Kosem uświadamia sobie, że od nienawiści ważniejsza jest skuteczna walka o przetrwanie. **Mobilizuje inne plemiona, zakładając Związek**

Oporu, i na końcu powieści przystępuje do wojny po stronie Wielkiej Brytanii, a przeciwko Amerykanom. Posiada **zdolności mówcy i charyzmatyczną osobowość**, udaje mu się przekonać do siebie i swojego planu nawet początkowo niechętnych, czego zazdrości mu brat Elskwatawa. Jest **mądry, rozsądny, sprawiedliwy**, nie podejmuje decyzji bez namysłu i panuje nad swoimi emocjami. To dobry przywódca, uczciwy i honorowy człowiek oraz wierny przyjaciel.

Ryszard Kos

Jest **Polakiem, który musiał uciekać z Polski po powstaniu kościuszkowskim**, w którym zapewne brał aktywny udział. Wędruje po Ameryce Północnej jako traper, czyli myśliwy, dobrze zna kraj, **ma dobre relacje z Indianami**, o których dużo wie i dobrze ich rozumie. Pracuje też jako kurier armii amerykańskiej, dostarczając listy i pisma, ale rezygnuje z tej pracy. Jest **mądry, ocytany**, potrafi swoją wiedzę stosować w praktyce. Ma **silne poczucie sprawiedliwości**, które każe mu zawsze stawać w obronie krzywdzonych i uciśnionych, niezależnie od tego, kim są i jaki mają kolor skóry – ratuje powieszzonego nad mrowiskiem Tecumseha, uwalnia wleczoną za koniem Zorzę Ranną, staje w obronie oszukanego Czarnego Sępa. Nie interesuje go, że tym sposobem robi sobie wrogów wśród białych ludzi. **Zaprzęjażnia się z Tecumsehem**, którego wspiera w jego działaniach zjednoczeniowych i w walce, oraz zakochuje się w Zorzy Rannej, której obiecuje małżeństwo.

Problematyka

Walka o niepodległość

Ryszard Kos, były powstaniec kościuszkowski, **również w Ameryce postanawia walczyć o wolność uciśnionych**. Staje po stronie Indian, których ziemie przemocą zajmują biali osadnicy. **Pomaga w organizacji Związku Oporu i wyszkoleniu wojowników**, aby mogli stawić czoła europejskim metodom prowadzenia wojny. Ryszardowi okoliczności te przypominają sytuację, w jakiej znalazła się Polska. Biali kolonizatorzy Ameryki od początku nie uznawali praw rdzennych mieszkańców do tych ziem, zajmowali je według swojej woli, wprowadzali swoje prawa i żądali od ludności bezwzględnego podporządkowania się pod groźbą śmierci, tłumacząc swoje działania faktem reprezentowania lepiej rozwiniętej technicznie i silniejszej militarnie cywilizacji. Kos staje zatem po stronie pokrzywdzonych, postępując w zgodzie z własnym sumieniem. Z kolei liczne plemiona indiańskie łączyły się, aby wspólnie przeciwstawić się rosnącej dominacji białych przybyszów, gdyż rozumieją, że jedynie działając razem, mają szansę się im przeciwstawić. **Nie zgadzają się na stopniowe wypieranie z ziem należących do nich od wieków**. Choć początkowo próbują szczerych rozmów i paktyw pokojowych, widząc obtudę osadników, **decydują się na podjęcie zbrojnego starcia**. W ten sposób aktywnie walczą o swoją niepodległość.

Złe traktowanie Indian

W powieści **biali osadnicy odznaczają się przebiegłością, skłonnością do kłamstwa i okrucieństwem** wobec rdzennych mieszkańców zajmowanych ziem. Całkowicie ignorują plemienne prawa, łamią zawarte pakt, **traktują Indian jak bezrozumne zwierzęta** – w powieści wielokrotnie padają słowa o tym, że czerwonoskórzy „to nie ludzie, tylko Indianie”. Dla uciechy tłumy upokarzają ich (np. wytarzanie w smole i pierzu), oszukują (np. sprzedanie beczki piachu zamiast prochu), rozpijają i prześladują (np. płacenie za indiańskie skalpy). Nie próbują zrozumieć ich punktu widzenia, tradycji i potrzeb. **Ostatecznym celem rządzących jest całkowite wymordowanie rdzennej ludności**. Przeciwstawia się

temu Ryszard Kos, który staje po stronie uciśnionych. Prześladowania przyczyniają się do zaostrzenia konfliktu, a w rezultacie do wybuchu wojny.

Gatunek i budowa

Tecumseh to **powieść przygodowa**, podzielona na 17 rozdziałów. Jest to specyficzna odmiana powieści tego gatunku, czyli **western – powieść dziejąca się na tzw. Dzikim Zachodzie**, czyli indiańskich ziemiach Ameryki Północnej, pod koniec XVIII i (najczęściej) w XIX w. Akcja pełna jest nagłych zwrotów akcji, pościgów, zasadzek, pojedynków, tropienia przeciwników i bitew; część bohaterów westernu to zawsze Indianie, w tym także najważniejsi bohaterowie – tutaj Tecumseh i Elskwatawa.

Tecumseh to powieść **oparta na autentycznych wydarzeniach**. Autor dbał o to, aby zachować poprawność historyczną i geograficzną, choć wprowadzał też własne zmiany (np. Elskwatawa w powieści jest bratem bliźniakiem Tecumseha, w rzeczywistości był od niego o trzy lata młodszy). Tym, co wyróżnia powieść, jest język. Specyfikę języków plemion Ameryki Północnej pokazano przez użycie charakterystycznych zwrotów, np. *kojot o dwóch językach* to kłamca. Również indiańskie imiona często występują w dwóch formach: w zapisie oddającym ich brzmienie i w formie opisowej (np. Tecumseh / Skacząca Puma).

Narracja jest trzecioosobowa. Powieść ma **otwarte zakończenie**: akcja kończy się w momencie, gdy wódz podejmuje decyzję o przystąpieniu do wojny po stronie Anglii. Dalsza część historii zostaje rozwinięta w kolejnym tomie.

